



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 17 WRZEŚNIA 1955 R. NR. 38 (689)

MOTYWY ARCHITEKTURY MIAST POLSKICH



ZAWICHOST
Z TEKI TADEUSZA PIOTROWSKIEGO

DWA WRZEŚNIE

W DNIU 17 września 1939 armia czerwona, wykonując układ niemiecko-sowiecki z 26 sierpnia tego roku, uderzyła z tyłu na Polskę. „Jedno mocne uderzenie napierw armii niemieckiej — oświadczył tryumfalnie Mołotow — a potem armii czerwonej i nie zostało z tego ohydny bękart traktatu wersalskiego”.

Niemcy miały wówczas 70 mil. ludności, Rosja 170 mil., a Polska 35. Rosja i Niemcy miały więc łącznie siedmiokrotną przewagę liczebną nad Polską, w zakresie zaś potencjału gospodarczego przewagę chyba trzydziesto-krotną. Nie przeszkodziło to Mołotowowi uznać wspólne niemiecko-sowieckie zwycięstwo nad Polską za chlubny wyczyn wojskowy.

W ciągu następných lat Niemcy poniosły straszną klęskę. Miasta ich legły w gruzach. Hitler popełnił samobójstwo w swej podziemnej redukcji berlińskiej. Goering otruł się w więzieniu. Ribbentrop został powieszony. Linia Ribbentrop — Mołotow, która miała być granicą niemiecko-sowiecką, stała się tylko linią graniczną wewnątrz imperium sowieckiego, dzielącą Rosję od reżymowej Polski. Granica sowiecko-niemiecka znalazła się na Łabie. Z czasów skierowanego przeciw Polsce niemiecko-sowieckiego przymierza niezmieniony pozostał tylko jeden czynnik: minister spraw zagranicznych ZSRR: Wiczesław Mołotow.

W takiej to sytuacji udał się do Moskwy kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej, Konrad Adenauer, by po szesnastoletniej przerwie wznówić bezpośrednie stosunki między narodem niemieckim i rosyjskim. Tu nie ma żadnych wątpliwości mimo wszystkie sztucznie stwarzane pozory: państwo wschodnio-niemieckie jest fikcją, jest obszarem podbitym i okupowanym przez Rosję. Dalszym ciągiem pań-

stwa niemieckiego, jest Niemiecka Republika Federalna, tak zwany zaś Związek Socjalistycznych Republik Rad jest dalszym ciągiem państwa Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego i Katarzyny II — z domu księżniczki Anhalt Zerbst. Ze wszystkich przywódców sowieckich Mołotow jest najbardziej typowym przedstawicielem tradycji rosyjskiego imperializmu i ekspansji.

Po klęsce wojskowej Niemcy doznały wszystkich rodzajów ucisku i poniewierki, które przedtem stosowały do narodów przez nich zwyciężonych. Kraj ich został okupowany i podzielony, przywódcy byli sadzeni i skazywani na śmierć. Dobytek gospodarczy i kobiety były jednak łupem zwycięzców — zwłaszcza tych wschodnich. Setki tysięcy, a może miliony, ludzi poszły w niewolę, by z niej nigdy nie wrócić. Takie były bezpośrednie następstwa totalnej przegranej w totalnej wojnie. Następstwa polityczne klęski niemieckiej ilustruje w całej historycznej rozciągłości dopiero obecna wizyta Adenauera w Moskwie.

Między Niemcami i Rosją leży Polska. Stosunki rosyjsko-niemieckie kształtowały się kilka wieków poprzez ich stosunek do Polski, przez wspólną walkę przeciw Polsce, przez wspólne dążenie do likwidacji państwa polskiego. Mołotow, wypowiadając radość z powodu zwycięstwa nad „ohydny bękartem traktatu wersalskiego”, wyrażał również i ówczesne uczucia niemieckie. Wszystkie rosyjsko-niemieckie kontakty dyplomatyczne w przeszłości miały przynajmniej jako jeden z tematów rozmów wspólne działanie przeciw Polsce.

Otóż dziś kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej pojechał do Moskwy nie po to, by mówić o rozbiórce czy utrzymaniu rozbioru Polski.

Zdrada Hugona Hankego

W SOBOTĘ, dnia 10 września, w godzinach rannych rozeszła się w Londynie wiadomość, że rzekomy „premier” byłego Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego, Hugon Hanke, przeszedł na stronę reżymu komunistycznego i wyjechał do Warszawy. O godzinie 13.00 wiadomość tę podało BBC — reżymowa zaś rozgłoszonia zaczęła nadawać przemówienie Hankego z Warszawy ubrane w formę jego listu do „Prezydenta Zaleskiego”. W liście tym Hanke tłumaczył motywy swojej zdrady, posługując się znana argumentacją komunistyczną.

Aczkolwiek osoba Hankego była i jest nieznaną szerszemu ogółowi, a on sam nieczym nie zaznaczył się w życiu politycznym emigracji poza tym, że należał do spisku, który przygotowywał od r. 1953 zamach Augusta Zaleskiego z dnia 9.6.1954 r. i w końcu przed miesiącem został przez niego obdarzony tytułem „premiera” — wiadomość o ucieczce Hankego wywarła na opinii zagranicznej i polskiej duże wrażenie. Wśród Polaków wrażenie to łączyło się z oburzeniem.

Dnia następnego, w dziedzieli 11 września, jeden z najpoważniejszych londyńskich tygodników „The Observer” pisał:

„Rozgłoszonia warszawska podała wczoraj wiadomość, która świadczy o najbardziej olśniewającym sukcesie odniesionym przez blok sowiecki w jego obecnej kampanii o wywołanie odstępstw wśród politycznej emigracji. Wiadomość dotyczyła dobrowolnego powrotu do Polski Hugona Hankego przedstawionego jako premiera Rządu Polskiego na wygnaniu.”

W dalszym ciągu „Observer” poświęcał uwagę osobom zarówno Augusta Zaleskiego jak i Hugona Hanke i podawał w wątpliwość przypisywane im przez rozgłoszonia warszawska tytuły, stwierdzając, że wszystkie poważne ruchy polityczne polskie nie popierają stanowiska Augusta Zaleskiego.

Uwaga „Observera” jest trafna.

Można nawet powiedzieć więcej: nie tylko wszystkie główne stronnictwa i ugrupowania polityczne nie popierają zespołu Augusta Zaleskiego, ale również naczelne organizacje społeczne ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatanów na czele zajęły stanowisko identyczne. Naczelny Wódz, gen. broni Władysław Anders oświadczył wprost w dniu 4 sierpnia 1953 r., że przestał uważać A. Zaleskiego za Przydenta R.P. Tymcz. Rada Jedności Narod. w uchwale z sierpnia 1954 r. stwierdziła, że wszelkie akty działane przez p. Zaleskiego po dniu 9 czerwca 1954, gdy skończyła się jego kadencja, nie mają mocy obowiązującej.

Otóż do takich aktów należy nominacja Hugona Hankego na „premiera”, podpisana przez Augusta Zaleskiego przed miesiącem. Jest to nominacja nieważna i nieobowiązująca. Hanke nie był i nie jest żadnym premierem i nie ma żadnego tytułu do przemawiania w tym charakterze ani do emigracji, ani do Kraju. To trzeba stwierdzić przede wszystkim i to z całą stanowczością wobec prób komunistów posługiwania się obecnie w stosunku do Hankego dekretami „nominacyjnymi” Augusta Zaleskiego.

Jak doszło do wysunięcia Hankego na kierownicze stanowisko w grupie zamkowej?

W dniu 8 sierpnia ośrodek zamkowy wydał komunikat donoszący: „Dnia 8 sierpnia 1955 r. Prezydent R.P. mianował p. Hugona Hanke b. ministra — prezesem Rady Ministrów... Komunikat donosił w dalszym ciągu: „Tegoż dnia odbyło się w obecności Prezydenta RP zaprzysiężenie nowego rządu. Przysięgę złożyli Prezes Rady Ministrów H. Hanke.”

Wszystkie te wydarzenia działy się w ośrodku zamkowym poza społeczeństwem, które „nominacjami” Augusta Zaleskiego zupełnie się nie interesowało, ani nawet o nich nie wiedziało. „Nominacja” Hugona Hankego nie nastąpiła wszakże przypadkowo, ani nagle. Była ona wynikiem półtoramiesięcznego „przesilenia” w ośrodku p. Zaleskiego, przesilenia wywołanego dymisją p. Stanisława Cat-Mackiewicza z dnia 21 czerwca 55. Przyczyną dymisji były jakieś gwałtowne kłótnie osobiste w ośrodku zamkowym. Do 8 sierpnia trwały zabiegi p. Zaleskiego, aby jakoś te wewnętrzne spory wśród grupki swych zwolenników zażegnać. W wyniku kompromisu utworzono „rząd”, który nazwał się „koalicyjnym”. W wyniku kompromisu na czele tego „rządu” postawiono Hugona Hankego.

Nie miał on żadnych kwalifikacji do zajmowania stanowiska kierowniczego. Nie wyróżniał się ani wykształceniem, ani umysłem, ani charakterem, o czym wszyscy — nie wyjąwszy Augusta Zaleskiego — wiedzieli z okresu urzędowania Hankego, jako milczącego i biernego ministra bez teki. Nazwisko tej nikłej postaci wypłynęło na emigracji w związku z rozbiorem się ruchu chrześcijańsko-demokratycznego na szereg odłamów i grup. Hanke należał do tej trzospobowej bodaj frakcji, która pod przewodnictwem p. Stanisława Dołegi-Modrzewskiego poparła zamach Augusta Zaleskiego z dnia 9 czerwca 1954. Tej okoliczności przypisać należy fakt, że nazwisko tego trzeciorzędnego „działacza” powtarzało się niemal automatycznie przy obsadzaniu przez A. Zaleskiego stanowisk w jego „Radzie Rzeczypospolitej” czy też w jego „Tymczasowej Komisji Skarbu Narodowego”. Odpowiedzialność zatem za wyróżnienie Hankego ponosi osobiście August Zaleski.

Wciągając tego ubożego duchem, charakterem i umysłem człowieka w krąg swej działalności grupa zamkowa doprowadziła go w końcu do utraty wiary i zupełnego załamania. Widział on zapewne dokładnie bankructwo tego środowiska. Ponadto jednak znalazł się w dusznej atmosferze.

(Dokończenie na str. 8)

Oświadczenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego

Dnia 26 sierpnia polskie kierownictwo polityczne na uchodźstwie wydało oświadczenie, w której ostrzegło przed akcją komunistyczną zmierzającą do rozbięcia emigracji. Wyniki tej akcji są znikome. Wśród kilku osób, które wróciły do Kraju, znalazł się p. Hugo Hanke. Nie był on szefem polskiego kierownictwa politycznego na obczyźnie. Nie reprezentuje ani woli ani poglądów emigracji. Był on jedynie mężem zaufania p. Augusta Zaleskiego.

Potępiamy ten akt zdrady i głupoty. Stwierdzamy, że jedynymi przedstawicielami Polski i rzecznikami jej spraw w wolnym świecie są: Rada Trzech, Rada Jedności Narodowej i Egzekutywa. Odpowiedzią na szalbierczą akcję repatriacyjną będzie tym silniejsze zwracanie naszych szeregów w walce o wolność Polski.

EGZEKUTYWA
ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

W N U M E R Z E :



Mezzet Side ben Abed w arabskiej dzielnicy Tangieru

(Do artykułu Romana Fajansa na str. 4.)
Na str. 2: SPRAWY GOSPODAR-CZE z artykułami Stanisława Klingi i Pawła Zaremby

Ponadto w numerze artykuły Tytusa Komarnickiego, Tadeusza Felsztyna, Heleny Żurkowskiej oraz

REPORTAŻ Z POBYTU POLSKICH KONTRTORPEDOWCÓW „Błyskawica” i „Burza” w Portsmouth

Poza tym: Przegląd Sportowy, Między Plotką i Anegdotą, Kroniki wojskowa i filmowa, Bridż i Krzyżówka

PODRÓŻE AGENTA

Włoskie władze bezpieczeństwa ustaliły, że Hanke wyjechał do Polski z własnej woli ekspremem Rzym-Warszawa, zarezerwowawszy sobie przedział w wagonie sypialnym. Przed wyjazdem do Warszawy Hanke przybył najpierw z Londynu do Paryża, gdzie na lotnisku usiłował nawiązać rozmowę z arcybiskupem Gawliną, odlatującym właśnie do Stanów Zjedn. Hanke przedstawił się Arcybiskupowi jako „premier” mianowany przez Augusta Zaleskiego i jako przywódca Chrześcijańskiej Demokracji. Arcybiskup Gawlina, który Hankego w ogóle nie znał, ani pewno o nim nie słyszał, zbył natręta. Z Paryża udał się Hanke do Rzymu, gdzie za pośrednictwem Ambasady Polskiej przy Watykanie usiłował dotrzeć do Ojca Św. I to mu się nie udało. Wówczas pojechał wygodnie wagonem sypialnym do Warszawy.

Londyński „Times” z dnia 14 bm., pisząc o zabiegach Hankego, by dotrzeć do najwyższych czynników kościelnych, słusznie uważa, że Hanke, mając zaufania Augusta Zaleskiego, występował zarówno w Paryżu, jak i w Rzymie jako mąż zaufania Bolesława Bieruta. Niesłusznie natomiast pismo londyńskie wyciąga stąd wniosek, że rząd komunistyczny w Warszawie chciał się widocznie posłużyć Hanke jako „pośrednikiem” do kół kościelnych w Rzymie dla osiągnięcia jakiegoś „zbliżenia” z Watykanem.

W istocie znając metody komunistyczne, można wyrazić pogląd, że Hanke miał za zadanie wydobycie podstępem od najwyższych czynników kościelnych oświadczeń, które byłyby następnie tłumaczone w Kraju jako uznanie dla działalności reżymowych katolików, księży patriotów lub dla akcji samego reżymu.

Postazuje pytanie od jak dawna Hanke jest agentem UB?

Z jego dziwnego zachowania się w Londynie, z jego tajemniczych wypraw na kontynent można wysnuć wniosek, że już od dłuższego czasu był on narzędziem reżymu. Wiadomo na przykład, że nagle zniknął on z Londynu w dniu, w którym miał być „zaprzysiężony” przez Augusta Zaleskiego jako „premier”. Ceremonię „zaprzysiężenia” musiano nawet odłożyć z tego powodu do 8 sierpnia. Hanke tłumaczył się następnie, że jeździł z pielgrzymką do Lourdes. Wszystko każe przypuszczać, że jeździł on na kontynent do swych mocodawców dla uzyskania zgody na objęcie „premierostwa” i dla otrzymania dalszych instrukcji.

W każdym razie, gdy August Zaleski — uważający siebie za najwytrawniejszego polityka polskiego na emigracji — mianował Hankego „premierem”, wyznaczał na to stanowisko agenta UB.

(Dokończenie na str. 8)

POZNAŃ — OKNO WYSTAWOWE
KOMUNIZMU

TARGI Poznańskie były pokazem gospodarki całego obszaru, opanowanego przez komunizm. Wszystkie państwa, rządzone przez reżymy komunistyczne zorganizowały w Poznaniu okna wystawowe całości swojej produkcji przemysłowej i rolnej, a więc, licząc z zachodu na wschód: Niemcy Wschodnie, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Albania, Bulgaria, Rosja, Chiny, Północna Korea, Chiny, Północny Wietnam. Jugosławia była oczywiście też obecna.

OKNO NA ZACHÓD

Poznańskie okno wystawowe było zwrócone na zachód. Nie należy traktować Targów jako przedsięwzięcia polskiego. Wiąże się one z całym nowym kursem polityki sowieckiej. Odsunawszy na bok przy pomocy zręcznych posunięć propagandowych groźne widmo wojny, Rosja zamierza i ma nadzieję przełamać otaczającą ją częściową blokadę handlową. Błokada ta, zorganizowana przez Stany Zjednoczone i utrzymana drogą stałego nacisku na europejskich sprzymierzeńców Ameryki, nie dopuszcza do krajów komunistycznych importu najbardziej potrzebnych im dóbr: maszyn, instalacji przemysłowych oraz niektórych surowców. Brak tych towarów hamuje tempo uprzemysłowienia całego obszaru komunistycznego.

DLACZEGO NIE W ROSJI?

Można łatwo zrozumieć dlaczego pokaz komunistycznej gospodarki nie został zrobiony w Rosji. Byłoby to zbyt jaskrawym wyrazem zależności rzekomo suwerennych satelitów od rosyjskiego olbrzyma. Ponadto władze sowieckie mogą nie życzyć sobie napływu bardzo dużej liczby gości z zachodu. Ogólna atmosfera sowieckiego życia jest obca i ciężka dla ludzi zachodnich. Polska jest im bliższa geograficznie i duchowo. W polskim tłumie gość z Zachodu wyczuwa sympatię i życzliwość. Jest mu z tym dobrze i dzięki temu jego wrażenia z **pokazu całości komunistycznej gospodarki** ulegają innemu zabarwieniu, niż by to się działo w Rosji.

Komunizm zyskuje propagandowo, urządzając swą wystawę w Poznaniu, ale Polska też zyskuje jako naród i jako kultura. Naród polski tęskni do kontaktów z Zachodem i potrzebuje ich. Przedsięwzięcia tego rodzaju, jak Targi Poznańskie reklamują komunizm ale równocześnie podtrzymują zachodnie cechy polskiej kultury w ich walce przeciw wpływowi wschodniemu, a cudzoziemcom przypominają na każdym kroku, że Polska należy cywilizacyjnie do Zachodu. Takie opinie wypowiadali między innymi goście z Niemieckiej Republiki Federalnej. Z ich strony jest to ogromny odskok od doktryn hitlerowskich, morderczo praktykowanych w Polsce dziesięć lat temu.

POSTĘP PRZEMYSŁOWY KRAJU

CUDZOZIEMCY stwierdzają jednoznacznie ogromne postępy w dziedzinie uprzemysłowienia Polski, szczególnie w budowie maszyn. W obszernej korespondencji Timesa" był opisany rozwój budowy statków morskich w Polsce. Z uznaniem i pewnego rodzaju podziwem zaznaczono w niej wysoki poziom kwalifikacji zawodowych robotników, którzy kilka lat temu byli rolnikami. Dla nas nie jest to zjawisko nowe. Obserwowaliśmy już w czasie budowy COP w latach 1936-9 szybkość i łatwość z jaką chłop polski uczył się pracy przemysłowej.

Z każdym oknem wystawowym jest wnętrze sklepu. Wnętrze to szybko ujawnia, że rzeczywistość nie jest tak świetna, jak pragnie przekonać wystawa. Postęp techniczny? Polska, notując Francuz, rozbudowuje produkcję lokomotyw parowych wtedy, gdy Francja je zarzuca i przechodzi na stosowanie motorów Diesla. Wagonów tramwajowe, blyszczące i nowe, są pozbawione wygody i komfortu, stosowanych już przed wojną nawet w... Algierze. To porównanie z krajem kolonialnym jest bardzo a propos. Maszyny nie reprezentują ostatniego słowa techniki. Są one kopiami maszyn zachodnich, a raczej wzorów zaczerpniętych z Rosji, która skopiowała maszyny, kupione na Zachodzie. Co odróżnia produkcję polską od sowieckiej, to jakość i estetyka wykonania, cecha bardzo istotna, gdy chodzi o eksport.

Z przytoczonych faktów wypływa wniosek, że polityka komunizmu w Polsce narzuca wyłącznie wzrost ilościowej produkcji. Rozwój jakościowy, który stanowi postęp rzeczowy, jest hamowany. Własna, polska twórczość i wynalazczość są krępowane przez przymus naśladowania wzorów sowieckich, późniejszych co najmniej o kilka lat w stosunku do zachodu. Taką jest polityka sowiecka w Polsce, wykonywana przez reżym Bierutowy.

SPRAWY GOSPODARCZE

Poznań oknem wystawowym komunizmu...

POKAZY I RZECZYWISTOŚĆ

Jak wygląda wpływ ilościowego wzrostu produkcji maszynowej na życie Polaków? Dziennikarz francuski zdziwił się po obejrzeniu Targów Poznańskich, że liczba pojazdów konnych przewyższa liczbę samochodów nawet w większych miastach, że na polach nie widuje się maszyn rolniczych o napędzie mechanicznym, a przy robotach budowlanych bardzo mało jest dźwigów. W środku Warszawy, pięćset metrów od sowieckiego drapacza chmur, przy budowie rządowego gmachu boluje się cęgly zwyczajnie ludzkimi rękami, ciągniętymi sznurami, jak za króla Cwiczeza. Gdzie się podziwają maszyny? A no, eksport obrabiarek z Polski jest obecnie pięciokrotnie większy, niż w 1949 r....

„OBROT” Z ZACHODEM

Wzrost eksportu maszyn jest sam przez się faktem dodatnim, ale żadnego faktu nie można oceniać w oderwaniu od całej sytuacji gospodarczej i politycznej danego kraju. Polskie obroty handlowe z Zachodem są większe, niż całość obrotów przed wojną. Ale Polska nie jest samodzielną i niezależną jednostką gospodarczą. W Moskwie istnieje centrala, kierująca handlem zagranicznym imperium sowieckiego. Polska musi wywozić to i ile jej każą, przeważnie kosztem

niedostatecznego pokrywania potrzeb własnych. Waluty zagraniczne za eksport wpływają do centrali moskiewskiej. Polska kupuje zagranicą tyle i to, co Rosja pozwoli. Statki morskie Polska buduje przeważnie dla Rosji. Maszyny, instalacje przemysłowe, parowozy oraz wagony Polska wywozi m. in. do Chin, chociaż komunistyczne Chiny nie mają czym płacić. Rosja przetrzczyła w znacznym stopniu na Polskę koszt uprzemysłowienia Chin, a nawet odbudowy zniszczeń wojennych w Północnym Wietnamie. *) Naród polski buduje przemysł, pracuje, produkuje różne dobra, ale nie może rozporządzać nimi wedle własnej woli i korzystać w pełni z owoców swojej pracy.

KOLONIALNY SYSTEM SOWIECKI

Eksploatacja Polski przez Rosję trwa, tylko zmienia formy — brutalne na subtelniejsze, jawne na lepiej zamaskowane. Okoliczność, że przedtem Polska pokrywała koszty odbudowy zniszczeń wojennych w Rosji, a dziś pokrywa koszty uprzemysłowienia Chin nie czyni żadnej różnicy. Rosja, panując nad Polską, nie dopuści do takiego postępu technicznego

*) To samo odnosi się do Korei Północnej, gdzie wysłała się maszyny i materiały budowlane. W Pjon-yangu pracuje stała komisja urbanistyczna złożona z inżynierów i architektów polskich.

w Polsce, który byłby wyprzedzeniem Rosji pod względem technicznym, a w szczególności nie dopuści do wzrostu stopy życiowej ponad poziom sowiecki. Naród polski może sobie zrobić ręce po łokcie, ale nie na tym nie skorzysta poza imponowaniem cudzoziemcom na wystawach. Kapitalizm umiał eksploatować kraje kolonialne jako dostawców tanich surowców i płodów rolnych. Rosja Sowiecka wynalazła znacznie skuteczniejszy system eksploatacji przez uprzemysłowienie.

PRZED ROKIEM 1956

Atmosfera „Genewska” może ułatwić zapomnienie że nadchodzi rok 1956, po którym skończy się osobne i rozbieżne w terminach planowanie gospodarcze w krajach ujarzmionych. Poczynając od 1956 roku plany gospodarcze reżymów satelickich będą skoordynowane w czasie z planami rosyjskimi. Będzie to oznaczać całkowite ujednoczenie polityki gospodarczej imperium sowieckiego, a więc ztratę resztek indywidualności gospodarczej krajów ujarzmionych. Spotkania „na szczytach”, „odwilż”, Targi Poznańskie — wszystko to służy maskowaniu prawdy, że w ustroju komunistycznym, i pod władzą Rosji, uprzemysłowienie idzie równoległe z ujarzmieniem narodów i ludzi.

S. Klinga

Dobrobyt przyczyną kłopotów...

Trudności gospodarcze Wielkiej Brytanii

„Nadmiar dobrobytu” — groza inflacji — niedomagania produkcji i eksportu — „państwo dobrobytu” i dobrobyt gospodarczy — połowiczność środków zaradczych.

25 lipca kanclerz skarbu, Butler, wydał szereg „zaleceń”, które mają ukrócić powszechny entuzjazm wydawania pieniędzy. Ograniczył sprzedaż ratalną tych zwłaszcza towarów, jak samochody i aparaty telewizyjne, które są ważną pozycją eksportową. Utrudnił inwestycje przemysłowe, które nie ułatwiają eksportu. Wreszcie „zalecił” bankom stosowanie mniej liberalnej polityki w udzielaniu kredytów bez zabezpieczenia w postaci tzw. „overdraftów”.

Analiza przyczyn decyzji kanclerza roi się od paradoksów. Jeden z ministrów streścił je wszystkie w jednym zdaniu: *Our prosperity produces our economic worries* (przyczyną naszych trosk gospodarczych jest nasz wielki dobrobyt).

Po kilkunastu latach „austerii” wojennej i powojennej życie w W. Brytanii ma rzeczywistość znamiona dobrobytu. O zniechęceniu „racjonalności” żywności i innych towarów zapomniano, jest wszystkiego w bród, podatki zmniejszono. Jeśli zaś nawet ceny wędrują stale choć nie pionowo w górę, zarobki podążają za nimi wcale rażno. Społeczeństwo ma dużo pieniędzy i dużo ich wydaje. Może nawet wydaje trochę więcej niż ich ma... Oszczędność dla samej oszczędności nigdy nie była popularna wśród Anglików. Owo „wydawanie” budzi niepokój. Nazywa się bowiem inaczej: inflacja.

Przeciętny zarobek pracującego mężczyzny przekroczył już dość dawno 10 funtów tygodniowo. Pracuje zaś każdy. To znaczy każdy może dostać pracę. Kilkaset tysięcy posad jest nieobsadzonych. Kryzys węglowy ma źródło przede wszystkim w zbyt małej ilości górników.

Postulat pełnego zatrudnienia jest osiągnięty. Nie ma przy tym konieczności oszczędzania, musu odkładania na czarną godzinę, na wypadek choroby lub bezrobocia. Państwo samo usunęło tę konieczność, zapewniając każdemu opiekę społeczną w ramach zasad „welfare state” — państwa dobrobytu. Społeczeństwo zatem może pieniądze wydawać. W Ameryce to jest właśnie podstawą stałego wzrostu dobrobytu. Im więcej konsumujesz tym więcej można produkować. Ameryka jednak nie potrzebuje zewnętrznego świata aby żyć. W Brytanii zaś życie z eksportu, którym płaci za import.

Jedynym też naprawdę istotnym termometrem gospodarczym jest stosunek importu do eksportu. Jego pu-

chodnymi są rezerwy dolarowe i salda rozrachunkowe.

W pierwszym półroczu br. nadwyżka importu nad eksportem osiągnęła sumę 767 milionów dolarów. Rezerwy dolarowe spadły w ciągu roku o 200 milionów funtów, z prawie miliarda stu milionów do 870. Już po „zaleceniach” spadek w sierpniu, choć mniejszy niż w lipcu, wyniósł 31 milionów. We wrześniu będzie większy, gdyż trzeba będzie częściowo pokryć niedobór na rachunku z Europejską Unią Platniczą, który wynosi 28 milionów.

Eksport zatem kuleje. Inflacja w kraju stan ten pogarsza. Przemysł bowiem wyszukuje chłonność rynku wewnętrznego zamiast wysilać się w walce o zdobycie lub utrzymanie rynku zagranicznego. Jeśli chodzi o bezpośrednio zyski, opłaca się to lepiej. Przy eksporcie bowiem zarabia się mniej. Coraz trudniej konkurować gdy produkuje się drożej niż np. Niemcy Zachodnie. Ponieważ zaś nie można zmniejszyć kosztów produkcji tzn. przede wszystkim wysokości płac, trzeba rezygnować z marży zysku. Przebieg tygodni pracy w przemyśle brytyjskim trwa 43 godziny, w niemieckim 49. Płace są wyższe w W. Brytanii o około 40 proc. Dużo by też można było powiedzieć o intensywności pracy.

Na ten temat jednak się nie mówi, gdyż jest on zbyt niebezpieczny dla każdego rządu, czy będzie to rząd konserwatystów czy socjalistów.

Premier Eden użył wyrażenia, że W. Brytanii „*chce osiągnąć zbyt wiele rzeczy równocześnie*”. Chce budować domy i autostrady, sprowadzać co duża zaprażnie z zagranicy, dużo zarabiać i dużo wydawać. Chce również utrzymać bez żadnych ograniczeń wszystkie zdobycze systemu pełnych ubezpieczeń społecznych. Łoży na nie państwo, które w ten sposób staje się głównym winowajcą postępującej inflacji, gdyż pieniądze wypłacone w ramach opieki społecznej są *gospodarczo nieproduktywne*. Nie pomagają w niczym produkcji, eksportowi zaś w szczególności. Trudny dylemat. „Państwo dobrobytu” staje na przeszkodzie dobrobytowi gospodarczemu.

Względy polityczne, moralne, nie pozwolą szukać środków zaradczych na tym odcinku. Nie pozwolą też szukać w ogóle jakichkolwiek środków radykalnych, a więc naprawdę skutecznych. Wobec misternego związku zagadnienia inflacji i eksportu także i one musiałyby jednym strzałem tra-

fiac w obie tarcze. Gdzie należałoby ich szukać? W zwiększeniu wydajności produkcji przy utrzymaniu jej kosztów. Innymi słowy więcej i bardziej produkcyjnej pracy za takie same jak dotychczas wynagrodzenie. Takie same tzn. w praktyce mniejsze. Związki zawodowe, rzecz jasna, nie zgodzą się na to nigdy, zwłaszcza, że z największym trudem udaje się im parować żądania komunistów, by dalej płace zwiększać, zmniejszając ilość pracy.

Mniej skutecznym środkiem powstrzymania inflacji byłoby zwiększenie podatków. Rozwiązuje on tylko połowę zagadnienia, w niczym bowiem nie wpływa na usprawnienie produkcji. A zatem nie pomaga eksportowi. Lecz i ten środek jest dla konserwatystów politycznie niebezpieczny.

Zastosowano inne środki połowiczne w nadziei, że może wystarczą. Są one połowiczne dlatego, że nie dotykają najważniejszych sprawców inflacji tj. państwa, które rozprowadza miliony w ramach opieki społecznej, i dobrze zarabiającego robotnika, którego nikt nie musi by zaniósł nadwyżkę swych zarobków do kasy oszczędności, jeśli nie będzie chciał. Ograniczenie „overdraftów” nie wiele go obchodzi, przynajmniej bezpośrednio. Niestety wydaje się po doświadczeniach ostatnich strajków: kolejowego i portowego, że nie wiele go również obchodzi stan produkcji i stan eksportu.

Polaków w W. Brytanii dotychczasowe zarządzenia czy „zalecenia” dotykają w tym samym stopniu co Anglików lub Szkotów. Większość utrzymująca się z wynajmu swej pracy nie odczuje ich zbyt. Kłopoty mieć mogą przedsiębiorcy, z uwagi na to, że należą do grupy małych i niezaspokojonych rzemieślników lub kupców, dla których kredyt bankowy jest często podstawą obrotu i zawsze podstawą inwestycji potrzebnych do rozwoju. Oczywiście jeżeli — w co osobście nie wierzę — zarządzenia dotychczasowe okazały się wystarczające, kłopoty ich nie potrwały długo. Kredyty bankowe mają spaść tylko o 10 proc. z zawrotnej sumy ogólnej prawie trzech miliardów funtów.

Paweł Zaremba

Wędliny, sery, kasze, kapuste, ogórki, śledzie, chleb, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

poleca

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road, London, N. 7.

NOTATKI GOSPODARCZE

SPADEK PRODUKCJI
ZBÓG CHLEBOWYCH
W KRAJACH WOLNYCH

Tegoroczne zbiory przyniesły, jęczmienia i kukurydzy ustaliły się na poziomie niższym niż w r. 1954. Tym samym zahamowany został stały od 5 lat wzrost produkcji, która jest obecnie od 20 do 25% większa niż w r. 1939.

Z wyjątkiem lokalnego nieurodzaju w stanach południowo-zachodnich Ameryki przyczyną spadku produkcji zbóż jest planowa. Zdecydowały się bowiem na nią dwa kraje produkujące najwięcej tj. Stany Zjednoczone i Kanada, gdyż groziło im przeładowanie składów, co z kolei musiało by należyć hamulce na subwencjonowanie rolnictwa w postaci zakupu nadwyżek po cenach podtrzymujących produkcję pulap wolnego rynku.

Inną jest przyczyną spadku produkcji ryżu w wolnych krajach Azji, gdzie obok gorszych urodzajów zaważyło również oddanie komunistom północnego Wietnamu, oraz, w Birmie i w Indonezji trwające niepokoje wewnętrzne.

Ceny na rynku międzynarodowym utrzymały się naogół na poziomie zeszłorocznym. Spadły tylko ceny kukurydzy, i o dziwo ceny ryżu, w czym pewną rolę odegrał dumping stosowany przez komunistów rzucających na rynek dostawy z głodujących Chin.

W państwach bloku komunistycznego cyfry dotyczące produkcji są oczywiście „porównawcze” więc nie mówią. Nie ulega jednak wątpliwości, że położenie w Chinach jest ciężkie, a w europejskich krajach satelickich, bogatych zawsze w zboże jak np. Węgry, produkcja rolnicza przechodzi tragiczny kryzys.

WAHANIA W OBROcie PACZKOWYM
Z POLSKĄ

Według danych Głównego Urzędu Poczt i Brytyjskiej ilości paczek wysyłanych z pomocą do Polski maleje. Wysła- no z W. Brytanii:

w r. 1952	1953	1954
217 tys.	213 tys.	190 tys.

Spodziewana ilość w roku 1955: niewiele ponad sto tysięcy.

Na uwagę zasługuje jednak fakt, że nie zmniejszyła się, lecz raczej wzrosła ogólna ich wartość, co wynika z obrotów poważnych firm paczkowych. Ustało bowiem prawie zupełnie wysyłanie małych paczek bezpośrednio przez pocztę.

ZAPOTRZEBOWANIE NA TOWARY
W KRAJU

Wśród towarów pochodzących z pomocy paczkowej w dalszym ciągu najbardziej poszukiwane są lekarstwa oraz dobre materiały wełniane, zwłaszcza angielskie. Tendencja ta uwydatnia się szczególnie począwszy od sierpnia lub września i trwa do zimy. Ciągłe poszukiwane są plastyki.

Z żywności nie słabnie popularność kawy proskowanej t.zw. „neski”, która w pewnej mierze spełnia rolę „waluty obiegowej” o znanym powszechnie i pewnym kursie. Wartość jednej paczki utrzymuje się od wiosny na 100 zł., z czego 60 pokrywane przez odbiorcę pochłania 25 zł.

EUROPEJSKI PRZEMYSŁ
SAMOCHODOWY —
EKSPANSJA „VOLKSWAGEN”

Według danych nowojorskiego „National Industrial Conference Board” produkcja pojazdów mechanicznych w Europie Zachodniej wzrosła od r. 1948 o 211%.

We wrześniu dużą rolę odegrały niemieckie zakłady „Volkswagen”, które niedawno wypuściły z taśmy milionowy wóz. Na niedzielnym rynku produkcja niemiecka wypiera wozy brytyjskie, czego jaskrawym przykładem jest Szwecja, dotychczas wierny odbiorca „Austinów”, „Morrisów” i angielskich Fordów. Przyczyną główną jest taniejsze, ekonomiczne zużycie paliwa, szybkość dostawy i łatwość napraw. „Volkswagen” standardowo kosztuje po ostatniej podwyżce eksportowej £ 316, „luksusowy” £ 384, 58% produkcji „Volkswagen” idzie na eksport — głównie do Belgii, Holandii i Szwecji. Największym eksporterem samochodów jest jednak w dalszym ciągu W. Brytania, częściowo dzięki popularności swych wysokowartościowych wozów sportowych w Ameryce, częściowo dzięki ulgom celnym stosowanym przez Austrię i Nową Zelandię, których odmawia się wozom niemieckim i amerykańskim.

Ameryka zamiast 50% całości międzynarodowego handlu samochodami przed wojną, eksportuje obecnie 25%, — stając na trzecim miejscu po W. Brytanii i Niemczech Zachodnich; w ciężarówkach na drugim miejscu po W. Brytanii.

* * *

Produkcja samochodów w Stanach Zjednoczonych wzrosła od r. 1948 o 25%. Przy ilości wozów, która niebawem przekroczy 50 milionów Stany Zjednoczone mają obecnie 74% wszystkich pojazdów mechanicznych na świecie.



Pomoc do Polski i Rosji — lekarstwa — materiały — żywność
Katalog 100 popularnych paczek oraz osobny cennik lekarstw na żądanie (400 pozycji)

HASKOBA LTD.

2, HOGARTH RD. LONDON, S. W. 5. ENGLAND

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

KSIAZKI I WYDAWNICTWA

Biblijna idea w ujęciu doczesnym

OD początku wojny dzieli nas lat 16. Dorasta już pokolenie, które urodzone w tym czasie, okres tych zmagani...

Literatura tego okresu jest obecnie już dość liczna. Przeważają w niej wspomnienia lub relacje faktów. Sucho podania zdarzeń wstrząsających mają swą silę wyrazu...

W ramach swych przemyśleń filozoficznych, ujęła autorka zjawiska lat wojennych w formie krótkich zwięzłych refleksyj, obrazujących etapy zmagani...

Zagadnie wędrowki Abrahama z na wpół oszalałym po zamordowaniu matki Izakiem na reku w poszukiwaniach kryjówki i ucieczki przed germańską furją...

Toteż w opowieści tej nie jest rzeczą ważną jakie zachodzą zjawiska, jakich przyczód dosiadczać występujący tam ludzie, jak wygląda życie tego okresu...

W tym też punkcie „Ofiara” jest niezwykle zbliżona do idei przyswiecającej John Herseyowi w jego publikacji...

Dla S. Zahorskiej jest to, swego rodzaju szkic filozoficzny na tematy zagadnień żydowskich jak np. składania Bogu ofiary. Dla Noach Levinsona — apoteoza...

Wobec tej prawie czułościowej postawy, ujęcie S. Zahorskiej wydaje się niesłychanie wyniosłe, odbiegające od życia i dalekie. Oschłość ta niekiedy odnosi swe sukcesy, gdy zahacza o fakty...

Bardzo podobny wypadek zachodzi w relacji Noacha Levinsona. Są to ostatnie dni walki o życie w getcie warszawskim. Dziecko urodzone w bunkrze...

czy. Jest to śmierć dla kilkudziesięciu ludzi zapędzonych w ostatni kat. Nie ma gdzie usunąć matki z krzyżującym Izraelem. Przywódca decyduje się: „Daj mi dziecko na chwilę”...

„Ofiara” jest rozkoszą dla intelektualistów — trudno przypuścić, aby mogła być książką dla wszystkich. Wymaga zrozumienia, chociaż podaje tylko gotowe wyniki rozumowania...

„Ofiara” jest rozkoszą dla intelektualistów — trudno przypuścić, aby mogła być książką dla wszystkich. Wymaga zrozumienia, chociaż podaje tylko gotowe wyniki rozumowania...

Helena Zurkowska

NOWE KSIĄZKI

Józef Łobodowski: Komysze — Powieść — Nakł. Gryf Publ. Ltd. Londyn 1955. Str. 333 i 3 nl. Obwoluta projektu art. graf. W. Szomańskiego.

Powieść drukowana w tygodniku „Orzeł Biały”, osnuta na tle przyczółku miedgo Polaka po wybuchu rewolucji bolszewickiej.

Jerzy Pietrkiewicz: Loot and Loyalty — William Heineman Ltd. — Melbourne — London — Toronto 1955. Str. 190. Obwolutę rysował J. Facyrzyński.

Druga z rzędu powieść angielska polskiego autora osnuta na tle historycznej postaci pochodzącego z Polesia tzw. Dymitra Drugiego Samozwańca, który podawał się za syna Iwana Groźnego...

Zofia Bohdanowiczowa: Droga do Daugei — Powieść — Biblioteka Polska — Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Londyn br. (1955). Obwolutę projektował Stefan Baran. Str. 218 i 6 nl.

Przedruk niezmiennie zmienionej i rozszerzonej powieści, której pierwsze wydanie ukazało się w r. 1938. Maluje ona stosunki wśród mieszkańców pogranicza polsko-litewskiego. Autorka wydała poprzednio opowieść „Wschodni wiatr”...

Czesław Miłosz: Dolina Issy — Instytut Literacki. Paryż 1955. Str. 196 i 4 nl. Tom X „Biblioteki Kultury”. Nowa powieść autora „Zniewolonego umysłu”...

Józef Szpilman: Tajemnica powieści — Powieść — Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Londyn bd. (1955). Str. 295 i 1 nl. Powieść katolicka o podłożu kryminalnym.

ZEGARKI — ZEGARY — BIŻUTERIA

WSZELKIE

Części, materiały, narzędzia zegarmistrzowskie

Specjalizacja w wysyłkach pocztowych

Katalogi na żądanie

Prosimy pisać po polsku

LAZARUS & ROCH LIMITED (Współł. A. Roch-Kowalski)

25, Sternhold Avenue, Streatham Hill, London, S.W.2.

Tel. TUL 4287 — Firma jest członkiem B. J. A.

MINISTER Beck, ukrywając *) istotne zagrożenie Polski, przed Brytyjczykami, co się tłumaczy pragnieniem występowania w roli równorzędnego partnera...

„Polska jest w bardzo dużym stopniu samo-wystarczalna, jeśli chodzi o produkcję sprzętu, produkuje ona 80% zapotrzebowania armii. Także eksportuje ona broń i nawet dostarczała armat Wielkiej Brytanii...”

Zestawmy w tym wiadomości, które były w posiadaniu Brytyjczyków, a które bynajmniej nie potwierdzały tak optymistycznych wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych.

W tomie IV Dok. Bryt. (No 498) znajdujemy ciekawy raport attaché wojskowego w Warszawie z dnia 22 marca 1939 r. zawierający wprawdzie szereg pochwał pod adresem armii polskiej (her army is well trained, tough and of great endurance)...

Raport ten jest uzupełniony raportem z dnia 5 kwietnia attaché lotniczego, (vol. V, No 12), wskazujący na to, że Polska potrzebuje jeszcze przynajmniej 12 miesięcy dla wykonania swego programu zbrojeń lotniczych...

W instrukcjach dla Misji Wojskowej Brytyjskiej, udającej się do Moskwy, z sierpnia 1939 roku (Vol. VI, appendix V) znajdujemy następującą ocenę sytuacji wojskowej Polski: „Główną korzyścią, jaką W. Brytania i Francja mogą uzyskać z dodania Polski i Rumunii, jako sojuszników...”

*) Patrz „O.B.” nr. 33/4, 36 i 37.

ŚLICZNE!

Taką jest opinia naszych klientów, które wysyłają przez nas

NYLONY

2 pary 15 DENIER, gatunek popularny £0.15.0

2 pary 15 DENIER, gatunek eksportowy £1. 1.0

Wyjątkowo duża rozciągliwość góry pończoch. Cena łącznie z przesyłką lotniczą do Polski.

PLASTYKI

1 jard na płótnie, imitacja skóry weża lub jaszczurki, 1. gatunek £0.17.6 z przesyłką

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT

175, Draycott Avenue,

London, S. W. 3.

Tel. KEN 0750

Tytus Komarnicki

TRAGEDIA POMYŁEK

Zaniebdania Becka w rokowaniach z Anglią

jest to, że Niemcy będą zaangażowane w wojnę na dwóch frontach... Jednakże, zdaniem raportu, utrzymanie Polski i Rumunii (survival) jako państw buforowych między Rosją i Niemcami, zaley być od tego, czy Rosja zwiąże się z Zachodem sojuszem wojskowym...

Równym zaniebdaniem było niepostawienie wyraźne przez stronę polską w Londynie sprawy pomocy finansowej dla Polski. Jeśli się porówna z tym uporczywość, z jaką domagali się kredytów od Zachodu Turcy w równoległej negocjacji z W. Brytanią i Francją...

Zestawmy w tym wiadomości, które były w posiadaniu Brytyjczyków, a które bynajmniej nie potwierdzały tak optymistycznych wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych.

W tomie IV Dok. Bryt. (No 498) znajdujemy ciekawy raport attaché wojskowego w Warszawie z dnia 22 marca 1939 r. zawierający wprawdzie szereg pochwał pod adresem armii polskiej (her army is well trained, tough and of great endurance)...

„Sądze, że powinienem podać do Pańskiej wiadomości, że polskie koła gospodarcze i finansowe były zaskoczone tym, że nie było nic powiedziane w czasie wizyty Becka o jakiejś pomocy finansowej dla Polski...”

Doradcy ministra Becka w sprawach ekonomicznych mówią, że odmówił on stanowczo wiazania spraw współpracy finansowej z polityczną. Jego przyjaciele mówią, że był on tak uczesony (gratified) z tego, że Polska została przyjęta, jako równy sojusznik...

Dopiero więc 23 kwietnia Beck w rozmowie z Kennardem bada grunt (tentatively asked) w sprawie możliwości uzyskania pożyczki dla Polski. Omawianie dalszego przebiegu tej sprawy wychodzi poza ramy tego artykułu. Niepowodzenie zabiegów polskich, (zamiast spodziewanych £.60 milionów uzyskała Polska tylko £.8.163.300 i to wyłącznie na zakupy w W. Brytanii) przyczyniły się w pewnym stopniu do osłabienia przekonania Niemiec, że W. Brytania przyjdzie istotnie z pomocą zbrojną Polsce...

„Polska pragnęła uzyskania pożyczki od W. Brytanii na dobrojenie. Anglia jednakże udzieliła jej jedynie kredytu na zakupy w Anglii, choć nie może jej sama dostarczyć tego, co Polska potrzebuje. To znaczy, że Anglia nie chce istotnie popierać Polski...”

DOKŁADNIEJSZE omówienie ewolucji dyplomatycznej w związku z zawarciem porozumienia polsko-brytyjskiego wymagałoby osobnego opracowania. Zresztą można powiedzieć, że w kwietniu 1939 roku karty zostały rozdane i późniejsza rozgrywka nie mogła zasadniczo zmienić ostatecznego rezultatu...

W. Brytania zyskała więc pewność powstania (wobec utraty możliwości manewru dyplomatycznego ze strony Polski, wbrew przewidywaniom ministra Becka) drugiego frontu w razie wojny z Niemcami. Punkt zapalny w Europie wyraźnie umiejscawiał się w Polsce, a nie na Zachodzie, wbrew temu, jak to wyglądało na początku roku...

„Litwinow powiedział, że... Francja praktycznie jest wykończona; roi się ona, jak się wyraził, od agentów niemieckich, jest zniechęconą i rozbitą, pozostając na pasku pewnych czołowych polityków, do których on, Litwinow, nie ma żadnego zaufania...”

Dla kierowania nawą polską w tak niezmiernie delikatnej sytuacji nadewać się mógł tylko człowiek o tak wielkim autorytecie, jakim był Piłsudski. Ale takiego autorytetu w tej krytycznej chwili Polsce zabrakło.

cznej Imperium Brytyjskiego. Zostało uchylone niebezpieczeństwo, najgroźniejsze dla W. Brytanii, że kontynent europejski mógł się scalić pod hegemonią niemiecką w drodze nacisku dyplomatycznego i bez użycia siły, co uniemożliwiłoby interwencję brytyjską.

Polscy nie mogła już pomóc najbardziej ostrożna i opanowana w reakcjach polityka, jaką była polityka min. Becka w okresie „zimnej wojny” z Niemcami. Karty polskie były słabe: niski potencjał wojskowy i brak należytego poparcia sojuszników, oddalenie od Zachodu i groźba zupełnego od niego odcięcia na wypadek wojny, niepewne stanowisko Rosji Sowieckiej. Wszelkie przypuszczenia, że dynamizm niemiecki można było zatrzymać w drodze presji dyplomatycznej, opierały się na niezrozumieniu istoty państw totalitarnych. Poza tym ryzyko podejmowane przez Niemcy okazało się znacznie mniejsze, niż to przypuszczano w Warszawie, Londynie i Paryżu...

Nie jest rzeczą historyka wskazywać na to, czy Polska była w stanie oddziaływać w takim stopniu na wypadki, aby nie stać się pierwszą ofiarą agresji zbrojnej ze strony Niemiec. Porozumienie polsko-niemieckie z roku 1934 do tego właśnie zmierzano w koncepcji Józefa Piłsudskiego, by problem rozgrywki polsko-niemieckiej odłożyć na dalszą metę. Odwróciło też ono na szereg lat ostrze rewizyjnych tendencji niemieckich od Polski i uchroniło Polskę od losu Czechosłowacji to jest od zupełnej izolacji dyplomatycznej w chwili zagrożenia granic.

Jednakże porozumienie to przestało działać w chwili, gdy Hitler zrozumiał, że Polska broni jedynie status quo i nie chce sprzągnąć się z dynamizmem niemieckim. To zdecydowało o zabiegach Hitlera w początkach 1939 roku, skierowanych ku wyjaśnieniu sytuacji na odcinku polskim, (kwestia Gdańska była tylko pretekstem do wyjaśnienia tej sytuacji).

Nie leżało jednak w interesie polskim przyspieszanie tempa tego procesu i przedwczesne ujawnianie zamiarów Polski, lecz tutaj poważnym obciążeniem dla polityki polskiej było niezrozumienie przez opinię publiczną ogromu niebezpieczeństwa i ślepa wiara w zachodnich aliantów. Wiara w gwarancje Zachodu była niewątpliwie dużym podtrzymaniem moralnym dla Polski, ale opierała się nieraz na niezrozumieniu istotnych pobudek polityki Zachodu.

Sam minister Beck nie jest wolny od tego zarzutu, o którym pisze radca ambasady brytyjskiej Norton w jednym ze swych listów, (vol. VI, No 224), że miał „raczej mieszczkańską admirację dla angielskiego gentelmana (sport i dochowywanie wierności w pewnych granicach)”. Lecz przecież minister Beck musiał się liczyć z tym, że w pierwszym decydującym dla Polski okresie wojny, Polska mogła liczyć na efektywną pomoc tylko od Francji, której od szeregu lat Beck nie ufał.

W tym ostatnim punkcie nie był on zresztą oosobniony, bo właśnie taki sam pogąd skłaniał rząd sowiecki do jak najdalej idącej ostrożności, popychając go w końcu na drogę jawnego wiarołomstwa. Ciekawe są pod tym względem wyrznięcia Litwinowa od ambasadora brytyjskiego w Moskwie Seeda i Hudsona, sekretarza Departamentu Handlu Zagranicznego, z okazji wizyty tego ostatniego w Moskwie w dniu 3 kwietnia (vol. IV, No 608):

„Litwinow powiedział, że... Francja praktycznie jest wykończona; roi się ona, jak się wyraził, od agentów niemieckich, jest zniechęconą i rozbitą, pozostając na pasku pewnych czołowych polityków, do których on, Litwinow, nie ma żadnego zaufania. Przewiduje on w niezbyt odległej przyszłości Europę całkowicie niemiecką od Zatoki Biskajskiej do granicy sowieckiej, dotykającą wyłącznie W. Brytanii i Sowieców...”

Dla kierowania nawą polską w tak niezmiernie delikatnej sytuacji nadewać się mógł tylko człowiek o tak wielkim autorytecie, jakim był Piłsudski. Ale takiego autorytetu w tej krytycznej chwili Polsce zabrakło.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE

WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

*) Nakładem Oficyny Stanisława Gliwy, z rys. F. Topolskiego.

WSPÓŁCZESNY MANIFEST KOMUNISTYCZNY

Leży przede mną książka, nosząca skromny tytuł „Podręcznik Ekonomii Politycznej”. Duży tom, liczący 600 stron, niedawno wydany w Moskwie przez Instytut Ekonomiczny Akademii Nauk ZSRR. Wydano go na razie tylko po rosyjsku i „tylko” w trzech milionach egzemplarzy. Ale jest rzeczą bliskiej przyszłości, że przekłady tej książki ukażą się w dziesiątkach języków i że setki milionów ludzi będą zmuszone z nich się uczyć. Nie uniknie tego losu i społeczeństwo polskie, zwłaszcza zaś młodzież polska. Z tego względu publikacja ta jest doniosłym wydarzeniem politycznym, które warto omówić.

Historia książki jest niezwykła. Nie jest to po prostu jeszcze jeden podręcznik, ale coś znacznie ważniejszego. Inicjatywa opracowania książki została powzięta jeszcze za życia Stalina i on osobiście współdziałał w pracy nad jej stworzeniem. Szeroko rozbrzmiewała w Rosji i w tzw. Demokratjach Ludowych dyskusja nad założeniami i celami tego podręcznika. Jest on przede wszystkim przeznaczony oczywiście dla ludności Związku Sowieckiego i innych krajów komunistycznych. Ale zgodnie z intencją autorów ma zadanie szersze: jest także apelem do komunistów całego wolnego świata. A poza tym chodzi o opowiadanie sposobu myślenia także ludzi, którzy nie są komunistami, ale którzy wykazują bądź to skłonności do bolszewizmu bądź też mają wątpliwości w związku z tłumaczeniem bieżących wypadków politycznych. Podręcznik ten jest niejako wykładem doktryny ekonomicznej: zawiera on całokształt systemu pojęć politycznych bolszewizmu.

Na 600 stronach zebrano taką masę fałszów, że nie sposób krótko z nimi się tu rozprawić. Zwróćmy więc uwagę tylko na kilka spośród nich. Przede wszystkim już we wstępnym rozdziale rozwinięta jest myśl, że ekonomia polityczna jest nauką klasową, która nie jest bezstronna, o ile jest wykładana w krajach kapitalistycznych. To twierdzenie oznacza że istnieją dwie ekonomie polityczne, jedna burżuazyjna, a druga marksistowska. Twierdzenie to jest zupełnie zaprzeczeniem wszelkich pojęć o nauce.

Ekonomia polityczna jest jedna, a wartość jej różnych teorii zależy tylko od ich prawdziwości, a nie od tego, z czymi interesami są one zgodne. Drugim naczelnym kłamstwem podręcznika jest przedstawienie rozwoju gospodarczego ludzkości w ten sposób, jak gdyby doszliśmy do etapu komunistycznego, miał się on zatrzymać i skończyć na tym etapie. Absurdalność tego punktu widzenia bije w oczy, bo proces przemiany rzeczy nigdy nie ustaje. Wreszcie trzecim głównym fałszem jest przyjęcie tezy leninizmu, że zwycięstwo doktryny proletariatu i likwidacja klas prowadzą do obumierania państwa. W rzeczywistości widzimy, że nigdy nie było w dziejach takiego natężenia władzy państwowej w najgorszym politycznym znaczeniu tego słowa, co w państwach komunistycznych. Dalej, cała teoria o powiązaniu rozwoju kapitalizmu z koniecznością przejścia w komunizm, którą podręcznik wysuwa jako podstawę nauki o społeczeństwie współczesnym, jest kompletnie niezgodna z faktami. Bo przecież rewolucja komunistyczna zwyciężyła nie w krajach najbardziej uprzemysłowionych, jak przewidywał Marx, ale w najmniej uprzemysłowionych, w Rosji i w Chinach; a w tzw. Demokratjach Ludowych komunizm został narzucony siłą z zewnątrz.

W podręczniku znajdujemy podkreślenie ważnej roli handlu sowieckiego w procesie przechodzenia do socjalizmu do komunizmu. Ale jeżeli to ma być nauka marksistowska, to trzeba powiedzieć, że Marx widział przekleństwo w prawach produkcji towarowej; bolszewicy nie zdołali ich usunąć, tylko zwęzili ich zakres działania. Podręcznik ten uczy, że wyszok robotnika istnieje tylko w ustroju kapitalistycznym. Wiadomo jednak, że robotnik w ustroju komunistycznym ma tak niską stopę życia, jakiej w żadnym

O LITERATURZE NA OBCYZIŃNIE
W dniu 22 września o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym Gen. Sikorskiego (20, Princes Gate, Londyn S.W. 7) odbędzie się odczyt zbiorowy pod nagłówkiem „15 lat literatury polskiej na obczyźnie”. Odczyt organizuje Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Udział biorą: J. Bielatowicz, H. Naglerowa, J. Kowalewski, J. Ostrowski, B. Toporska. Przewodniczy dr. T. Terlecki.

kraju „kapitalistycznym” się nie spotyka. Podręcznik uczy, że komunizm zniósł klasy społeczne. Tymczasem każdy w Polsce wie, że nad chłopami i robotnikami stoi klasa komunistycznych dygnitarzy-wyzyskiwaczy.

Bez przesady można powiedzieć, że ambicją książki jest stać się Drugim Manifestem Komunistycznym. Pierwszy Manifest, ten sprzed stu lat, zaczynał się od słów: „Duch komunizmu straszy w Europie”. Dziś technika komunizmu w urabianiu dusz ludzkich jest postrachem świata. Przeciwdziałać się wpływowi tej techniki jest z pewnością trudno, ale zdrowy rozsądek, wsparty o walory duchowe, może się przed nią obronić.

C. D.

CASUS — FLORCZYK

Nie Florczak, lecz Florczyk, bo obok Florczaka, namawiającego nas do powrotu pod rządy komunistyczne, jest i Florczyk, który właśnie „wrócił” do Polski.

Ogłosił on na łamach komunistycznej „Trybuny Ludu” z dnia 12 sierpnia „oświadczenie” zwrócone przeciw całej emigracji przede wszystkim jednak przeciw przywódcom PPS z Tomaszem Arciszewskim na czele. Obok nich Florczyk napadł również na gen. Andersa, prez. Bieleckiego, prez. Grażyńskiego itd. „Trybuna Ludu” przedstawia owego Florczyka jako „działacza emigracyjnego PPS WRN”. Kim naprawdę jest ów Florczyk — o tym donosi „Robotnik” w ostatnim swym wrześniowym numerze. Mianowicie w „Jutrze Polskim” organie Mikołajczyka i Kota w Londynie z 18 lipca br. ukazał się komunikat opatrzoney 12 podpisami i donoszący o powstaniu „Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej”. Wśród podpisanych znalazło się nazwisko Leszka Florczyka. „Polska Partia Socjalno-Demokratyczna” była to po prostu dywersja stworzona na emigracji w celu ugodzenia we władze PPS po podpisaniu przez nie Aktu Zjednoczenia.

Oczywiście Mikołajczyk zadaje zwalczając Zjednoczenie, patrzy łaskawym okiem na wszystkich, którzy przeciw Zjednoczeniu występowali i występują. Temu zawdzięcza Florczyk specjalne względy na łamach „Jutra Polskiego”.

Minęło dni kilkanaście — pisze dalej „Robotnik” — gdy oto w trzecim numerze wydawanego w Paryżu pismka owej dywersyjnej PPSD w „Równości” z sierpnia 1955 ukazał się artykuł owego Florczyka, obfitujący w oskarżenia przeciw przywódcom PPS.

Minęło znowu dni kilkanaście i oto tym razem już wprost na łamach wydawanego w Warszawie „Trybuny Ludu” z dnia 12 sierpnia ukazało się „oświadczenie” tego samego Florczyka. A więc od „Jutra Polskiego” do „Trybuny Ludu” w ciągu kilkunastu dni. Treść oświadczenia Florczyka w „Trybunie Ludu” jest identyczna z treścią wywodu, które Florczyk ogłosił w Paryżu na łamach „Równości”.

Minęło znowu dni kilkanaście i oto w „Jutrze Polskim” Mikołajczyka, lecz już nie na miejscu naczelnym, tylko w ukryciu, ukazała się skromna notatka, że Florczyk przestał być członkiem Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, czyli secesji mikołajczyków z PPS. „Jutro Polskie” tłumaczyło, że Florczyk znajdując się w stanie „wyczerpania nerwowego i intelektualnego znużenia”, powziął „nagłą decyzję” powrotu do Polski. Jak więc widzimy, droga spod skrzydeł Mikołajczyka pod skrzydła Bezpieki jest krótka, cała zaś sprawa rzuca ciekawe światło na podpoky komunistyczne pod zjednoczony oboz niepodległościowy.

Z oświadczenia Florczyka drukowanego na łamach „Trybuny Ludu” warto jednak zwrócić uwagę na jeden wysunięty przez niego argument:

„Zresztą” — czytamy — „nawet ta szalenicza koncepcja emigracji niepodległościowej poniosła zdecydowaną klęskę. Ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej świadczą o tym niezbicie. Wysiłki wielkich mocarstw zmierzające do zapewnienia światu pokoju pozbawiają

OŻYWIENIE W RUCHU IMIGRACYJNYM DO AMERYKI

W ostatnich sześciu tygodniach dało się zauważyć duże ożywienie w akcji sprowadzania do Stanów Zjednoczonych uchodźców wojennych z Europy. Niedawno przybył na statku „Gen. W. C. Langfitt” trzeci transport uchodźców, obejmujący 1.210 mężczyzn, kobiet i dzieci. W transporcie tym było 568 osób, sprowadzonych za pośrednictwem Katolickiego Reliefu Amerykańskiego, pracującego w tej sprawie pod kierownictwem ks. prał. Alojzego Wycisły. Uchodźcy udali się do indywidualnych sponsorów w 36 stanach.

Jak oświadczył Msgr. Wycisły, udział katolików w sprowadzaniu wojennych uchodźców uwidacznia się w najwyraźniej procentowo. Trzy ostatnie transporty przywoziły do Stanów 3.630 uchodźców. W tym sprowadzonych przez Katolicki Relief Amerykański było 1.909 osób.

DZIWIENIE, przedziwne miasto, ten Tanger... Jedyne chyba w swoim rodzaju na świecie. Prawdziwy mikrokosmos w laboratoryjnej próbowce. Położone równocześnie nad dwoma morzami, oceanem Atlantyckim z jednej i morzem Śródziemnym z drugiej drugiej, na kontynencie afrykańskim, lecz równocześnie niemal w Europie (tylko godzina jazdy statkiem dzieli go od Algerias w Hiszpanii), należące politycznie do imperium marokańskiego i podległe zatem, w konsekwencji, sultanowi, lecz w rzeczywistości niezależne i administrowane przez przedstawicieli ośmiu państw, w czym siedmiu europejskich, i Stanów Zjednoczonych. Jednakże tylko przedstawiciele trzech małych państw, Belgii, Holandii i Portugalii mogą przewodniczyć tej międzynarodowej administracji. W biurach jej, w sądownictwie (istnieją tam wciąż jeszcze trybunały „mieszane”, tak, jak

swego czasu, w Turcji i w Egipcie), w policji, w przedsiębiorstwach bankowych i handlowych, w sklepach, kawiarniach i restauracjach, wszędzie odnajdujemy prawdziwą wieżę Babel. Wszędzie słyszy się wszystkie języki europejskie i spotyka się pracowników wszystkich możliwych narodowości. Tak więc np. dwie oddzielne policje istnieją w Tangerze: jedna kryminalna, dowodzona przez Belga, którego zastępcą jest Francuz, i licząca pięciu komisarzy belgijskich na szczytu. Druga, tzw. „polityczna”, dowodzona przez Hiszpana, którego zastępcą jest znowu Francuz. I tak jest wszędzie w Tangerze...

Przedstawicielem sultana Maroka w Tangerze jest Mendub, z wielkiej marokańskiej rodziny Tazich, brat paszy Rabatu. Byłem u niego, raz w jego biurze, mieszczącym się w mocno zaniedbanym budynku dawnego konsulatu generalnego Niemiec, tego samego, w którym, w 1905 roku, Wilhelm II przyjmował miejscowe ciało konsularne i wygłosił jedno ze swych ówczesnych, prowokacyjnych przemówień, drugi raz w jego przepięknym pałacu, którego niezrównane ogrody spadają tarasami ku błękitnemu zwierciadłu cieśniny Gibraltarskiej i rozbrzmiewają melodyjnym szmerem marmurowych fontann. W brzydkim, choć luksusowym i nowoczesnym budynku administracji międzynarodowej złożyłem wizytę administratorowi zony tangerskiej, Belgowi, ambasadorowi van de Kerchove d'Hallebast. Byłem również gościem ministra Francji w Tangerze, p. de Boisseson, b. radcy ambasady francuskiej w Warszawie, za czasów ambasadora Léona Noel, ministra belgijskiego p. Halot, przywódcy miejscowego Istigłalu, dr Bendzelun oraz wielu, wielu innych przedstawicieli miejscowej „elity” międzynarodowej.

reakcję polską jej ostatniej stawki — nadziei na trzecią wojnę światową.

„Konferencja genewska toruje drogę do utrwalenia pokoju na długie lata. Ci, którzy czerpali osobiste korzyści materialne z „zimnej wojny” pomiędzy Wschodem a Zachodem — a takich było wśród przywódców emigracji bardzo wielu — czują, że usuwa im się spod nóg grunt dla ich kombinacji politycznych i finansowych...”

A zatem obecna ofensywa komunistów na emigrację oraz na jej zjednoczony oboz polityczny zawdzięczamy poniekąd konferencji genewskiej, której wyniki tłumaczyła propaganda komunistyczna jako dowód kapitulacji Zachodu wobec Rosji. Wobec tego, twierdzą komuniści, dalsza walka o wyzwolenie krajów ujarzmionych jest bezcelowa... Po prostu.

PACZKI Z LEKARSTWAMI

to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cto

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 9131 i 0522

Recepty z Polski wykonuje odwrotnie

Rimifon, 1.000 tabl.	£2.12.0	Penicylina ol. 3 mil.	£0.10.0
Rimifon 300 tabl.	£0.16.6	60 proszków z kogutkiem	£0.16.0
Streptomycyn, 10 g.	£1. 6.0		
Vitamine B-12 50 mg., 50 amp.	£1. 5.0	1½ lb pieprzu I gat. Malabar	£0.14.6

JESTEM głęboko przekonany, że tytuł powyższy, w którym nie ma ani cienia przesady — oddaje w pełni to, co widziałem w angielskim porcie wojennym w Portsmouth, do którego w czwartek, dnia 8 września 1955 zawinęły dwa dobrze znane okręty wojenne: „Burza” i „Błyskawica”. Gdy przygotowywałem się do podróży do Portsmouth miałem — szczerze mówiąc — pewne wątpliwości i zdawałem sobie sprawę, że nie wszystko pójdzie gładko, że próby nawiązania rozmów z marynarzami nie będą łatwe ani proste — nawet w obecnym okresie „odwilży” czy „konferencji uśmiechów” czy nawoływania do powrotu różnych agentów w rodzaju Brydaka, czy — ostatnio — „premiera” Hanke. Zbyt wiele mamy już wiadomości o stosunkach w marynarce wojennej w Kraju, jak zresztą we wszystkich innych rodzajach broni. A poza tym znamy życie w Polsce nie tylko na tym odcinku.

To jednak, co widziałem w tym krótkim czasie przekroczyło stokrotnie moje oczekiwania i przewidywania. Ponieważ nie są to rzeczy blahe i ponieważ trzeba o tym wiedzieć i spraw tych nie lekceważyć — postaram się w niniejszym opowiadaniu wszystko dołączyć przedstawić.

Na wstępie jedno zasadnicze stwierdzenie: zarzucano polskiemu organizacjom społecznym a w szczególności SPK i Zjednoczeniu Polakom w Wielkiej Brytanii a nawet rzekomo „licznej grupie Polaków” w Portsmouth, że nie zainteresowały się przyjazdem kontrtorpedowców, i co za tym idzie, wykazały (te organizacje i społeczeństwo) niejako obojętność wobec ważnego faktu zjawienia się w porcie dwóch polskich okrętów wojennych. Wydaje się, że zarzut ten był nie tylko przedwczesny, ale z uwagi na sytuację i charakter tej wizyty zupełnie niepotrzebny. Zarówno bowiem SPK jak i Zjednoczenie Polskie dały wielokrotnie dowody zrozumienia swoich obywateli w sprawach, w których zainteresowane było całe społeczeństwo polskie na emigracji i w których chodziło o obronę polskich interesów. Przelicytowywanie się w postawie patriotycznej nie jest nigdy właściwe, w tym zaś wypadku było więcej niż niepotrzebne, tymbardziej że oficjalnie przedstawiciel tych organizacji był w Portsmouth. A jeśli chodzi o spo-

Byłem na pokładach „I

Lapsy, politruki i agenci ambasady reżymowej w Londynie odcinają „

czniństwo polskie w Portsmouth to właśnie przedstawiciel SPK zetknął się z nim na miejscu i to właśnie z okazji wizyty polskich kontrtorpedowców. Okazało się, że: 1) w Portsmouth nie ma właściwie ani jednej polskiej organizacji społecznej, trudno więc byłoby na miejscu organizować jakąś manifestację; 2) w tym mieście portowym mieszka tylko mała garstka Polaków — jak to dowiedziałem się z rozmowy z dwoma miejscowymi Polakami (a mieszkają tam od 8 lat). Powodem tego są dość duże trudności w zdobywaniu pracy (doki, porty wojenne); 3) ci właśnie Polacy rozmawiali z marynarzami w sposób, który na pewno nie poszedł w smak politrukowi (czego byłem przypadkowym świadkiem). Treść tej niezmiernie charakterystycznej rozmowy przedstawiam zresztą w dalszej części mego sprawozdania.

Prasa brytyjska niemal że nie interesowała się przyjazdem kontrtorpedowców. Tylko w kilku wypadkach ukazały się jakies zdjęcia i krótkie, nie pozbawione zjadliwych notatki.

W odpowiedzi na wizytę złożoną w początkach lipca br. przez krawonnik brytyjski „Glasgow” w Gdyni — dwa polskie kontrtorpedowce rewizytowały flotę brytyjską (od czwartku godz. 14 do niedzieli godz. 10 rano) w Portsmouth. Dowódcą flotylli był kmr. por. Ludwik Janczyn, jego szefem sztabu kpt. Dubiel, dowódcą „Burzy” był kpt. Urbanik, jego zastępcą Juchnowicz, wreszcie dowódcą „Błyskawicy” był kpt. Kubera a jego zastępcą Czerniak.

Od chwili przyjazdu rozpoczęła się seria formalnych wizyt. Pierwszy dzień (czwartek) przedstawiał się następująco: o godz. 14 dowódcą okręgu morskiego w Portsmouth złożył wizytę Milnikielowi, ambasadorowi reżymowemu w Londynie. Ceremoniał wizyty odbył się w „Queens Hotel” w Portsmouth, w którym na ten czas zatrzymał się Milnikiel (kilkunastu agentów ambasady mieszkało w pobliskim „Royal Beach Hotel”). Obydwa hotele

Roman Fajans

Tanger, przed

Mieszkając u przyjaciela z warszawskich, przedwojennych czasów, znanego powszechnie bankiera z Krakowskiego Przedmieścia, i jego uroczym małżonki, doskonale wprowadzonych w tamtejsze koła towarzyskie, miałem możność poznać pokaźną ilość osób z tangerskiego świata prasowego, artystycznego, dyplomatycznego, bankierskiego i handlowego.

Godzinami przechadzałem się po ulicach tego przedziwnego miasta, w którym, turysta jest przenoszony ze świata arabskiego, w jego najbardziej autentycznym wydaniu, do wykwitnych, luksusowych, ultranowoczesnych dzielnic europejskich, w których trzy czwarte budynków nie mają nawet dziesięciu lat bytu, gdzie słychać wszystkie języki, z wyraźną jednak przewagą francuskiego i hiszpańskiego. Albowiem, na 150 tysięcy mieszkańców, jakie liczy obecnie Tanger, 50 do 60 tysięcy pochodzi z Europy, garstka zaś nawet ze St. Zjednoczonych. Wśród tych nie-Muzułmanów jest 25 do 30 tysięcy Hiszpanów, niezbyt dobrze zresztą sytuowanych materialnie. Język francuski jest w Tangerze językiem międzynarodowym, którym różni ludzie, rozmaitych narodowości, posługują się zazwyczaj w rozmowach między sobą. Jest to język „dyplomatyczny”, handlowy, bankowy i w ogóle tzw. towarzystwa miejscowego.

Byłem zdumiony bogactwem i różnorodnością towarów w sklepach tangerskich. Widzi się tam towary, pochodzące z całego świata, i to w najlepszym gatunku. Tak więc np. trudno jest znaleźć w Londynie materiały angielskie na ubrania męskie w gatunku takim, jakie kupić można w Tangerze, u takiego pana Katza, rodem z Polski oczywiście, i z którym porozumieć się można bez trudu po polsku. Materiały te są za bezcen, ponieważ i krawczy są również tani (przeważnie Hiszpanie), więc w rezultacie doskonałe ubranie męskie, z pierwszorzędno, eksportowego materiału angielskiego, kosztuje tam nawet nie połowę tego, co w Paryżu lub Brukseli. Bardzo tanie są również zegarki szwajcarskie (kupić je można m.in. w doskonale zaopatrzonym sklepie inne-

znajdują się nad wybrzeżem w dzielnicy plażowej. O godz. 15.30 oficerowie brytyjscy wizytowali „Błyskawicę”. W czasie tej wizyty wymienione zostały salwy armatnie oraz sygnały flagowe. O godz. 16.05 obydwie okręty przycumowano do wybrzeża, przy czym jako pierwsza zakotwiczona została „Błyskawica”, z której pokładu przejść można było (co zresztą zrobiliśmy w czasie przeznaczonym na wizyty dla publiczności) po kładce na pokład „Burzy”. Z kolei dowódca okręgu Portsmouth wizytował dowódcę flotylli na „Błyskawicy” a ten znowu rewizytował dowódcę okręgu Portsmouth, burmistrza miasta i Milnikiel. Dwaj ostatni rewanżowali się tego samego popołudnia dowódcy flotylli.

Dopiero po tej całej „zabawie” przysła koleją na załogi, dla których urządzona była zabawa i przyjęcie w lokalu angielskiej NAAFI. I tu doszło do arcyzabawnej sytuacji, która, gdyby nie to, że jest na to zbyt wielu świadków, mogłaby uchodzić za bajkę wysnaną z pała. Muszę tu wyjaśnić, że w Portsmouth znalazła się od samego początku ruchliwa grupa Polaków z Londynu, która, rzecz jasna, chciała nie tylko zobaczyć polskie okręty wojenne, znane całemu społeczeństwu polskiemu, lecz jeszcze chętniej pogadać z polskimi marynarzami. Ostatecznie marynarze ci nie przyjechali skądinąd jak właśnie w Gdyni, jak właśnie z Kraju! Pierwszym sukcesem tej grupki było, iż na łodzi motorowej podjechała do holowanych do wybrzeży okrętów i gestami i okrzykami nawiązała pierwszy kontakt z marynarzami ustawionymi w dwuszeru na pokładzie. Ta sama grupa chciała także wziąć udział w przyjęciu w NAAFI. Tylko jak to zrobić?

W zamieszaniu, jakie powstało przy wejściu, udało się jej dostać do środka, gdzie już było około 60 marynarzy z „Burzy” i „Błyskawicy”. Z przypadkowego wejścia tej dodatkowej grupy Polaków najbardziej byli zadowoleni gospodarze angielscy, którzy nie byli w stanie obsłużyć dużej grupy marynarzy, zwłaszcza, że Anglicy nie znali

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. Rząd południowo-koreański zażądał wyjścia wojsk północno-koreańskich ze skrawków zachodniego wybrzeża, położonych na południe od 39. równoleżnika, a, gdy to nie poskutkowało, wypowiedzenia umowy rozejmowej w G-ogóle, a to ze względu na jej nieustanne gwałcenie przez Północną Koreę. Kroki te wiązały się z gwałtownymi demonstracjami ludności przeciwko obecności polskich i czeskich członków Komisji Rozejmowej.

Postulaty te nie znalazły poparcia gen. Lemnitzera, nowego dowódcy sił Narodów Zjednoczonych.

Podług oficjalnego komunikatu rządu południowo - koreańskiego — Północna Korea uruchomiła (wbrew postanowieniom rozejmu) aż 48 lotnisk, otrzymała 468 samolotów, w tym około 300 „Mi-gów”, i wpuściła na swój obszar rzekomo 3 dywizje sowieckie i 1 dywizję mongolską. Ponadto rzekomo rozbudowała swoją broń pancerną do 2.700(?) czołgów, swoją artylerię do 1.320 dział a swoją marynarkę wojenną do 46 jednostek przybranych. Faktem jest również, że komisja kontrolna jest bezsilna i że jej komunistyczny członekowie szpiegują w Południowej Korei systematycznie. Wydaje się, że jedynym rezultatem będzie zredukowanie personelu komisji rozejmowej o 50% i zatrzymanie dalszego odpływu sił zjednoczonych narodów.

Stopniały one bardzo znacznie. Tak np. pozostały już tylko 2 dywizje amerykańskie, gdy wojsko południowo-koreańskie liczy 20 dywizji pełnych i 2 kadrowe lub rezerwowe.

W Japonii pewne podniecenie wywołało wyładowanie jednostek amerykańskich, wyposażonych w rakietnice „Honest John”, które, jak wiadomo mogą być wyposażone w atomowe głowice. Mimo skierowania batalionu dział atomowych na Okinawę a nie do Japonii oraz mimo oświadczenia dowództwa amerykańskiego, że głowice atomowe nie zostały i nie zostaną w Japonii zdeponowane, kółka neutralistyczne, antyamerykańskie i komunistyczne domagają się usunięcia tych jednostek raketowych. Jakie wrażenie wywoła w Japonii pierwsze w historii przepłynięcie dużej flotylii sowieckiej z Archangielska wzdłuż północnych wybrzeży syberyjskich i poprzez cieśninę Beringa do Władywostoku, nie sposób przewidzieć. Flotylla ta składa się z 2 nowoczesnych krążowników, 12 kontrtorpedowców, 12 okrętów podwodnych i 12 ścigaczy. Przepływała ona przez cieśninę Beringa 5. września. Tymczasem Japonia otrzymała od Ameryki trzy ostatnie spośród siedmiu przyobiecanych polawiaczy min.

Na wybrzeżu chińskim artyleria komunistyczna zaczęła (po długiej przerwie) znów ostrzeliwać wyspę Quemoy. Działa wojsk narodowych odpowiedziały niezwłocznie.

W Indochinach panował w ostatnich tygodniach pozorny spokój choć oddziały komunistyczne nie ustąpiły z północno-wschodniego Laosu a rząd wietnamski premiera Diema nadal nie zgadza się na rozpoczęcie rozmów z rządem wietnamskim w sprawie wyborów. Francuski korpus ekspedycyjny już całkowicie wycofał się z Saigona.

Filipiny przystąpiły do formowania nowej dywizji, otrzymawszy od Ameryki odpowiednią pomoc w sprzęcie i pieniądzu.

W Indonezji, jak się zdaje, wpływy komunistyczne nieco zmalały. W każdym razie rzekomo już nie ma obawy, by komunisty zwyciężyli w zbliżających się wyborach. Charakterystycznym zjawiskiem było również to, że antykomunistycznej frondzie wojskowej udało się wymóc dymisję najpierw prokomunistycznego ministra obrony a ostatnio także niewyraźnego pod względem orientacji szefa sztabu.

W Malajach komunistyczna partyzantka osłabła, ale za to wzrosły niepokoje w samym Singaporze.

Indie powiększają kredyty na obronę do 40% ogólnych wydatków budżetowych. Nowy prezydent przewiduje bowiem na siły zbrojne równowartość 432 milionów dolarów. Zwyczaj ta przeznaczona jest jednak wyłącznie na cele wojskowe i nie zaś inwestycyjne. Powoduje ją podniesienie żołdu oraz znaczna rozbudowa szkolnictwa wojskowego. Przewiduje się przeszkolenie (w 34 obozach) pół miliona mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat, jednak tylko na jednomiesięcznych kursach i w ciągu 5 lat. Rząd podkreśla przy tym, że to przeszkolenie ma jedynie cele wychowawcze, a nie jest polykulturalnym wzrostem zagrożenia z zewnątrz.

NIEMCY ZACHODNIE. Jak podaje prasa szwajcarska, ilość ochotników do mających powstać sił zbrojnych wzrosła do 15. sierpnia do 150.000 oficerów i szeregowych. Zaledwie 23% tej masy chce służyć w piechocie.

Państwa satelickie. Na rozkaz i za przykładem Moskwy już cztery państwa przez nią uzurpatorze „postanowiły” zredukować także swoje siły zbrojne, mianowicie Czechosłowacja o 34.000, Rumunia o 40.000, Polska o 47.000 i Albania o 9.000. Nawet w razie wykonania tych planów siły rumuńskie będą wielokrotnie większe, niż zezwala traktat pokojowy, który jako maksimum ustalił 98.000 oficerów i szeregowych

Kage.

LIST DO REDAKCJI

WDZIĘCZNOŚĆ POLSKI...

Otrzymał list, w którym poza stwierdzeniem, że „Orzeł Biały” zajmuje się, reklamowaniem mniej lub więcej polskich firm handlowych” oraz „rozbijaniem społeczeństwa” znajduje się również b. ciekawy ustęp, który drukujemy poniżej:

„Zalącam część egz. gazety „Slough Observer”, gdzie umieszczony na str. 1. list o długu Polski wymaga wyczerpującej i ciekwej odpowiedzi.

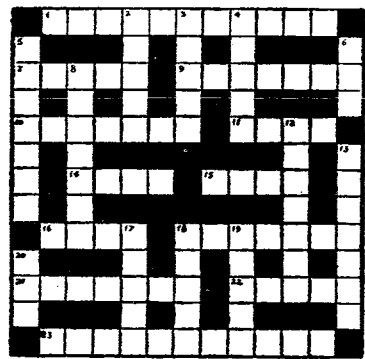
Autorowi listu należałoby odpowiedzieć, że Polska ma do zapłacenia rosyjskim bolszewikom za pakt Ribbentrop-Mołotow, za zdradzieckie i nikczemne uderzenie nożem w plecy dn. 17.9.1939 r., za miliony Polaków wywiezionych z kraju na poniewierkę i śmierć, za dziesiątki tysięcy polskich kobiet i dzieci i starców wymarłych z głodu i chłodu w obozach przymusowej pracy dalekiej północy, za okrutny mord w Katyniu, za więzionych członków Rządu Polski Podziemnej zwabionych podstępnie do Moskwy, za bezczynne przyglądanie się krwawemu stłumieniu Powstania Warszawskiego, za rabunek mienia polskiego i za obecnie niewolę narodu w okupowanej Polsce.

Wierzymy wszyscy, że przy pomocy Bożej dług ten naród polski spłaci komunistom rosyjskim lepiej i dosadnie niż uczynił to w 1920 roku pod Warszawą.

Z poważaniem
A. Zabik
High Wycombe, Bucks.

Artykuł „SLOUGH OBSERVER” wspominał o „wdzięczności” Polski (oczywiście reżymu, nie Polski) za różne dobrodziejstwa od czasu „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną

KRZYŻÓWKA Nr 145/55



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) obrońca Trembowli przed Turkami z Sobieskiego; 7) imię żeńskie; 9) przypadek; 10) kolonia francuska w Afryce; 11) chytrek; 14) gdy idzie wkładaj buty; 15) tytuł; 16) imię żeńskie hiszpańskie; 18) członek jednego ze szczepli murzyńskich; 21) wstępnie dzieło Michała Anioła; 22) miejscowość na Mazowszu; 23) dowódca tebański, zginął w bitwie pod Mantyną.

Pionowe: 2) hazardzista (wspak); 3) dorobił się wielkich pieniędzy na środku wybuchowym; 4) nowina; 5) helm; 6) litera fonetycznie; 8) pisarz francuski z 17. wieku; 12) niestawa, hańba; 13) korzyść; 17) broń śnieżna (wspak); 18) zwierzę; 19) kokzak; 20) owad.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 140/55

Poziome: 2) Herodiada, 7) Pogoń, 8) skwar, 9) atrybut, 12) i 14) Marian, 15) kiesa, 16) nuda, 17) czyn, 20) amator, 22) Amalfi, 23) żebro, 24) Harun al Raszyd.

Pionowe: 1) reprimenda, 3) otola, 4) Dulcynea, 5) dukat, 6) Skrzynecki, 10) tyk, 11) USA, 13) rodzaj, 14) idylla, 18) rozeń, 19) zмова, 21) re, 22) ar.

Wrześniowy numer „POKRZYW”
rozbawi Cię do łez!
Kosztuje tylko 1/3 lub 20 centów i jest wszędzie do nabycia

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

- | | | |
|----------------------------|-----------------------------|---------------------------------|
| Orzeszki imbirowe | Platki z surowego ciasta | Cynamon |
| Krucho ciasto | Łuczki | Biały pieprz |
| Herbatniczki | Zaciereczki | Sos owocowy |
| Ararut (biszkopty) | Semolina (drobna, śr., gr.) | Sos pomidorowy |
| Makaronik kokosowy | Groch (Marrow-fats) | Ocet słodowy (brunatny) |
| „Nice” biszkopty | Groch (złoty łuskany) | Ocet dystylowany (biały) |
| Biszkopty z kremem | Groch (zielony łuskany) | Esencja kwasowa |
| Paluszki czekoladowe | Fasola grubą | Olej orzechowy |
| Biszkopty wodne | Soczewica | Margaryna (koszerna) |
| Herbatniki z macy | Ryż łuskany | Tłuszcz roślinny (koszerny) |
| Rosół z kluseczkami | Pęczak | „Frum” — proszek do czyszczenia |
| Zupa jajeczna | Platki jęczmienne | „Frum” — proszek mydłany |
| Makaron z jajkiem (drobny) | Maka kartoflana (Farina) | „Frum” — mydło kuchenne |
| Makaron z jajkiem (średni) | Tapioka | Świecice (zimowe) |
| Kluski na jajku | Sago | Świecice (letnie) |
| Łazanki na jajku | Mączka kukurydziana | Torebki do biszkoptów |
| Kluski fantazyjne | Sos do ryb („Fry-o-Lets”) | Torby do biszkoptów |
| Makaron drobny | Proszek Curry | Torby do sprządek |
| Makaron średni | Korzenie do marynat | |
| Kluski zwykłe | Imbir | |
| Łazanki | Korzenie mieszane | |

żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

PRZEGLĄD SPORTOWY

Kocerk, uczeń Verey'a — mistrzem Europy

spokojnie. Ma znowu zaledwie 30 uderzeń na minutę, podczas gdy Rosjanin i Holender 34. Na 1500 m. Polak ma przewagę dwóch długości, by wreszcie 36 uderzeniami na finiszu zdecydowanie wygrać. Czas: Kocerk 7:08,3, drugi Tukałow 7:12,4, trzecie Mesdag 7:13,7 i ostatni Kelley 7:15,6.

Kocerk liczy w tej chwili 28 lat, ma więc przed sobą jeszcze wielkie możliwości, zwłaszcza w przyszłym roku na Olimpiadzie w Australii. Musze szczerze przyznać, że ten warty, zawsze nadmierne bledziutki chłopak, nigdy nie zapowiadał się na tak znakomitego wioślarza, z czego jako bydgoszczanin jestem oczywiście b. dumny. Uprawiając sport wioślarski przez lat 11 — najpierw na kajaku — doszedł dziś do wyników, które stawiają go w rzędzie najlepszych wioślarzy świata. Oto krótka jego kariera sportowa: w 1949 r. zdobywa tytuł akademickiego mistrza świata w Budapeszcie, następnie ten sam tytuł na zawodach w Berlinie, dwukrotnie wicemistrzostwo Europy, a w tym roku szereg zwycięstw w konkurencjach międzynarodowych w tym w Henley, Berlinie i wreszcie w Gandawie.

Pozostałe wyniki: dwójki ze sternikami: 1. Szwajcaria, 2. Finlandia, 3. Francja, 4. Polska. Dwójki bez sternika: 1. Rosja, 2. Belgia, 3. Argentyna, 4. Włochy. Dwójki podwójne: 1. Rosja, 2. Czechosłowacja, 3. Jugosławia, 4. Belgia. Czwórki ze sternikami: 1. Argentyna, 2. Szwecja, 3. Finlandia, 4. Dania. Czwórki bez sternika: 1. Rumunia, 2. Dania, 3. Finlandia, 4. Jugosławia. Osemki: 1. Rosja, 2. Szwecja, 3. Niemcy zach., 4. Dania.

VII-me Polskie Mistrzostwa Tenisowe. W niedziele, dnia 4 września br. na kortach tenisowych Belsze Park w Londynie zakończyły się VII Polskie Mistrzostwa Tenisowe zorganizowane przez Związek Polskich Klubów Sportowych. W okresie jednego tygodnia spotkało się 30 singlistów, 14 par męskich i 8 par mieszanych. Poza tym odbyło się 14 spotkań pocieszenia. Wyniki finałowe: gra pojedyncza panów: M. Baranowski — W. Lappo 2:6, 6:3, 6:3. Double męski: dr. Dzik-Jurasz i Utnicki kontra Baranowski — Chrzanowski 6:4, 7:5. Double mieszane: J. Garliński — Miss Billing i inż. Gregolajtis — Mrs. Reder 6:0, 6:4. Po zawodach przemówił do zawodników prezes Związku Polskich Klubów Sportowych gen. K. Glabisz, wręczając liczne nagrody zwycięzcom mistrzostw. Puchar przechodzi Zarządu Głównego SPK dla mistrza gry pojedynczej panów, którym był p. Baranowski, wręczył p. Hęciak z ramienia SPK. Należy podkreślić wzorową organizację mistrzostw. Młodzież odpowiadała stosunkowo wcześniej w rozgrywkach eliminacyjnych. W finałach spotkali się starsi zawodnicy, którzy zaimponowali dobrą kondycją fizyczną, ambicją i zaciętością. Zawody odbywały się w najlepszej atmosferze sportowej. Kierownikiem zawodów był p. T. Krasoń, sędzią głównym p. L. Słomnicki.

Na 49-tym międzynarodowym turnieju tenisowych o mistrzostwo Niemiec w Hamburgu w spotkaniu finałowym 30-letni Amerykanin Larson pokonał w obecności 6 tysięcy widzów 34-letniego Włodzimierza Skoneckiego 3:6, 6:3, 7:5, 6:8 i 6:3.

Jeszcze jeden sukces Chromika. W Brnie (Czechosłowacja) odbyły się międzynarodowe zawody lekko-atletyczne między reprezentacją Polski i Czechosłowacji. Zawody zakończyły się zwycięstwem Polski w stosunku 106,5 pkt. do 102,5. W czasie zawodów, Chromik, najlepszy dziś polski średniostansowiec, pobił rekord świata w biegu na 3.000 m. z przeszkodami. Czas 8:41,2 sek. Chromik nie był nawet przez chwilę zagrożony. Czech Brlca zajął drugie miejsce w czasie 8:53,4 (25 m. za Chromikiem). Rekord europejski i światowy na tym trudnym dystansie wynosi 8:49,6 i należy do Węgry. S. Rosznyoia. Czas ten uzyskany został na zawodach w Bernie szwajcarskim w sierpniu 1954 r. Lepszy czas (jeszcze oficjalnie nie zatwierdzony) uzyskał Fin. P. Karvonem na zawodach w Oslo w dniu 14 lipca br. Jego czas wynosił: 8:54,4.

Problem przyszłej reprezentacji olim-

pijskiej niepokoił ogromnie od szeregu tygodni sportowców Niemiec zachodnich i wschodnich. Jak już pisałem Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyjął w czerwcu br. Niemcy wschodnie na zwyczajnego członka zatrudzając jednakże, iż na Olimpiadzie w Melbourne może być tylko jedna reprezentacja niemiecka. Jak do tej pory prawo to przysługiwało Niemcom zachodnim. Próby porozumienia w tej sprawie między Narodowymi Komitetami Olimpijskimi Niemiec wschodnich i zachodnich nie dochodziły do skutku. Na projektowane spotkanie Przewodniczących tych Komitetów w Garnisch Partenkirchen nie przybył przedstawiciel Niemiec wschodnich. Widocznie jednak stawka była zbyt wielka, by zaryzykować nie wysłanie reprezentacji Niemiec wschodnich na Olimpiadę, albowiem, jak podaje agencja Reutersa, obydwie strony porozumiały się w tych dniach i Niemcy jako całość wysłał na Olimpiadę jedną tylko reprezentację. W reprezentacji tej prawdopodobnie przeważać będą zawodnicy Niemiec zachodnich, natomiast walka toczy się za kulisami o to, by przedstawiciele władz obydwóch Komitetów reprezentowanych byli w równej ilości.

Echa „Tour de France”. Jak się obecnie okazuje znaczna ilość zawodników używała w czasie wyciągu narkotyków podniecających. Nie pomogły żadne zakazy. Działanie takiego narkotyku jest tego rodzaju, że zawodnik czuje się przez pewien okres czasu zdolnym do największego wysiłku (np. w czasie wspinania się pod górę), nagle jednak następuje gwałtowna reakcja do utraty przytomności i włączenie (jak np. w wypadku Francuza Jean Mallejae). Podobno dostawcą tych narkotyków był ktoś z personelu obsługującego a mianowicie niejaki Cellini, przeciwko któremu prezydent francuskiego związku kolarskiego, Joinard, zapowiedział wniesienie skargi sądowej. Gdy po wypadku Mallejae'a (któremu lekarz z trudem uratował życie) zwrócono zawodnikom kategorię uwagi, iż mogą być wykluczeni z dalszego uczestnictwa w biegu — znaleziono następnego dnia w śmieciakach i w rowach wielkie ilości wszelkiego rodzaju narkotyków pozostawionych a raczej porzuconych przez zawodników. Rzecz jasna, że tego rodzaju „doping” spacza zupełnie sens i wartość zawodów sportowych.

Komitet Organizacyjny Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) ustalił, — zgodnie z wnioskiem Szwecji — następującą zasadę rozgrywania mistrzostw piłkarskich świata w 1958 r., które odbyć się mają w Szwecji: zwycięscy grup nie będą, jak dotąd, rozgrywać spotkania między sobą (każdy z każdym), lecz zwycięzca np. grupy 1-szej spotka się ze zwycięzcą grupy drugiej, zaś zwycięzca tego spotkania ze zwycięzcą spotkania a grupy trzeciej i czwartej. Ta zasada rozgrywek jest prostsza i gwarantuje sprawniejsze przeprowadzenie rozgrywek eliminacyjnych.

- Lista najlepszych biegaczy na 1.500 m.:**
- 3:40,8 Iharos Wegry 1955
 - 3:41,8 Landy (Australia) 1954
 - 3:42,2 Bannister (Anglia) 1954
 - 3:42,2 Roszawolgyj (Węgry) 1955
 - 3:42,8 Santee (Stany Zjedn.) 1954
 - 3:43,0 Hägg (Szwecja) 1944
 - 3:43,0 Strand (Szwecja) 1947
 - 3:43,0 Lueg (Niemcy) 1952

Przed meczem „Reszty Europy” z reprezentacją Anglii (13.8. w Belfascie) istniała powszechna obawa, że Anglia roznieśnie reprezentację europejską. Członkiem Europejskiego Związku Piłkarskiego (istnieje zaledwie od roku), reprezentującego krajowe związki piłkarskie w Europie zarzucano m.in. iż faworyzują słabych zawodników (mowa tu o przedstawicielu Danii, który podobno przeprowadził do składu europejskiego swojego „krajana”, słabego Sörensena), albo zupełną nieznajomość piłkarstwa europejskiego np. Szkotowi Sir George Grahamowi. Krytycy pamiętali, że Anglia pobiła „Resztę Europy” w 1938 r. wynikiem 3:0, w 1947 w Glasgowie 6:1 a w 1953 r. uzyskała wynik 4:1. Jak się okazało obawy były płonne. Nie najmocniejszy skład „Reszty Europy” z łatwością pobił Anglików wygrywając 4:1.

Zygmunt Kaczmarek

LEKARSTWA DO POLSKI

po cenach katalogowych
wysła szybko i sprawnie pocztą poleconą i ubezpieczoną

WHITE EAGLE STORES

(DZIAŁ APTECZNY)

8a, THURLOE PLACE, SOUTH KENSINGTON, London, S.W.7

Telefon KENSington 4281

NIE ZWLEKAJ Z OBEJRZENIEM I ZROBIENIEM ZAMÓWIENIA

(Próbki wysyłamy na żądanie)

F I L M

Wśród pokazanych filmów nadesłanych przez wytwórnie różnych krajów na Festiwal w Edynburgu nie znalazł się ani jeden, który nazwać by należało przeciętnym. Atmosfera Festiwalu zresztą wypracowująca cierpliwie swoistą tradycję przekładania oryginalności nad popularność nie dopuszcza myśli, by starano się na nim o laury dla zwykłej poprawności. Kino jest w samym założeniu rozrywką dla mas, gdy zaś film wznosi się na wyżyny sztuki przypomina to o biał mieminiowy. Zamiast normalnego befsztyku podaje się karczochy, które wszystkim imponują, lecz które dla niewielu tylko stanowią smaczną potrawę. A jednak czasem dobrze jest zasiąść do stołu, gdzie potrawy są nie tylko pożywcze, lecz i wykwintne.

Niestety scenariusz banalny w równym stopniu jak scenariusz napisany z chęcią zachycenia pięknotuch rzadko bywa na prawdę oryginalny. Najczęściej jest powtórzeniem dawnego sukcesu, ozdobionym nowymi arabeskami nowych subtelnych pomysłów i nowymi szczegółami, podkreślonymi przy pomocy nowych możliwości technicznych. W kinematografii bowiem jedna jedyna technika nie stała się nigdy w miejscu, nie cofa się i nie pogarsza, w czym tak bardzo się różni od gry aktorów, reżyserii i treści scenariuszy...

Dwa doskonale filmy, które zapewne zawędrują na ekrany dostępne dla publiczności, a których wyświetlenie na Festiwalu zachowano na samo prawie jego zakończenie, są w gruncie powtórzeniem poprzednich sukcesów w gonitwie o oryginalność. Jednym jest dzieło De Sica p.n. **ORO DI NAPOLI**, w którym realizacja łączy się z groteską i makabrą w stopniu niemiernym niż w „Umberto D”. Drugim japoński film **UGETSU MONOGATARI**, który znowu przynosi widza w epokę walk feudalnych XVI wieku stanowiących tło dla dzieł tragicznej miłości. Jest w nim trochę z „Razemona”, trochę z „Siedmiu Samurajów”, trochę z „Bram Piekła”.

W styczniu br. producent Jerry Wald oświadczył że Hollywood „ponownie odkrył Biblię, znajdując w niej podniecający zbiór wielkich scenariuszy”. To straszne zdanie, pociągające za sobą straszne skutki. Nie dlatego może, że filmy „biblijne” obchodzą się w sposób barbarzyński z treścią Pisma Świętego, lecz przede wszystkim dlatego, że z nieznanymi przyczyn uznano właśnie tematy biblijne za najlepsze dla tworzenia t.zw. „filmów kolosalnych”, widowisk na miarę olbrzymiego cyrku, kapiących od sztucznej bizuterii, rojących się od tłumów statystów, pełnych goliżny typu rewiewego, zaopatrzonych w idiotyczne dialogi okraszane pobożno-purytańskimi sentencjami.

„Mistrz” Cecil B. de Mille wznawia swe „Dziesięcioro Przykazań” w czelnicach studio przysmaża się „Maria Magdalena”. Wydawało się że nie może powstać głupszy film niż **Salome** z Rity Hayworth w roli głównej. Okazuje się, że może! Jest nim „**SYN MARNOTRAWNY**”. W roli głównej występuje cukierkowa Purdom i... Lana Turner jako grzeszna kapłanka grzesznej bogini Astarte. Obok nich 4.000 statystów... Lana ma na sobie coś w rodzaju poroczanego koczuli nocnej, o której reklama zapewnia, że jest wykonana ściśle według wzoru (?) i że kosztowała 47 tysięcy dolarów (jak żeż mało kupiono za tak wiele!). Nikt tego filmu nie pochwali, lecz jak każdy film „biblijny” przyniesie miliony czystego zysku. Nie przewzię zatem serii.

„Cocknejski” komik Norman Wisdom wyreżyserował i odegrał film p.n. **MAN OF THE MOMENT** („Właściwy człowiek we właściwej chwili”), który jest hałaśliwą satyrą na konferencje międzynarodowe i polega głównie na ubieraniu się bohatera w złe dopasowany frak i przydługie wstęgi orderowe. Nieco nieczyste, lecz raczej zabawne.

Wreszcie dobrze skonstruowany melodramat, także angielskiej produkcji pt. **CAST A DARK SHADOW** („Cienny cień” lub coś w tym rodzaju). Dirk Bogarde posiada nieprzyzwoity kompleks polegający na słabości do kobiet w średnim wieku, nie tyle może dla ich wdzięku, co dla ich pieniędzy. Natrafia jednak na przeciwnika sprytnego i bogatą wdowę po właścicieli szynku nie rozstanie się ze swym kapitałem. Na szczególną uwagę zasługują gra Margaret Lockwood, w niczym nie podobna do jej dotychczasowych, zawsze bardzo dobrych, kreacji.

Jakub Rożenek

KULTURA

Przynosi co miesiąc 160 stron druku, równych objętością 300-stronicowej książki.

Zawiera oryginalne szkice, opowiadania, wiersze, sprawozdania oraz następujące działy: **ARCHIWUM POLITYCZNE — KRAJ — SPRAWY I TROSKI (emigracyjne) — KRONIKA KULTURALNA — PRZEGLĄD GOSPODARCZY — PRZEGLĄD NIE-MIECKI — NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI — PRZEGLĄD WYDAW-NICTW I CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH.**

Prenumerata roczna \$2:0:0 — półroczna — \$1:0:0.

Przedstawicielstwo na Wielką Brytanię:

GRYF PUBLICATIONS, Ltd.
169/171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.

BRIDŻ

Niewyczerpanym tematem rozmów jest wśród bridżowców t.zw. „etyka gry”. Wypadki braku „fair play” w postaci wahań się przy licytacji, długiego „wybierania” kart przed dodaniem do lewy i inne przykłady braku dyscypliny i opowadania, choć często nieumyślne, odbierają przecież bridżowi charakter przyjaznej i uczciwej gry.

W wypadku przedstawionym poniżej „D” dał radykalną, choć kosztowną naukę własnemu partnerowi, którego słusznie podejrzywał, że w sposób niedopuszczalny chce zwinąć przeciwnika.

♠	K 9 8 7	♠	D 5 3
♥	A D 4	♥	W 10 6
♦	7 6 4	♦	K W 8 5
♣	10 4 2	♣	9 8 7
♠	6 2	♠	A W 10 4
♥	9 8 7 2	♥	K 5 3
♦	D 3 2	♦	A 10 9
♣	A 6 5 3	♣	K D W

„A” rozgrywał 4. Piki wylicytowawszy je bez żadnej odzywki przeciwników. Z rozkładu widać, że warunkiem zrobienia jest trafne wywnioskowanie, w którą stronę należy impasować Damę atutową. Doszedłszy w pierwszej lewie do ręki „A” zagrył Waletem pod króla. „C” zaczął miłośnie swoje karty i po długim namyśle położył Dwojkę. „A” wziął jego wahania za dobrą monetę, znał, że Dama jest u niego i zainpasował na stole. Wówczas „D” z zimną krwią zamiast Dany położył Trójkę...

Wywołało to uburzenie „C”, który nie mógł się opanować i od razu zapytał dlaczego nie zabija Damę i pozwala w ten sposób przeciwnikowi wygrać. „Ach” — odpowiedział „D” — z Pańskiego zachowania wywnioskowałem, że Pan ma także Damę Piki...”

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

Gdziekolwiek jesteś w świecie
N A J P R Ę D Z E J
wyślesz pomoc rodzinie w kraju
zamawiając paczkę w

P. C. Stores

POD KIEROWNICTWEM
STEFANA BREWKI
18 Queen's Gate Terrace
London, S. W. 7

P o l e c a m y
Materiały, nylony, obuwie,
lekarstwa i żywność

Szczegółowe cenniki wysyłamy na
żądanie bezpłatnie

Tadeusz Felsztyn

CZY NASZ KLIMAT SIĘ OCIEPLA?

TEGOROCZNE piękne i ciepłe lato pozwala patrzeć z pewnym optymizmem na klimat angielski. A tym samym problem, od lat intrygujący meteorologów, czy nasz klimat ociepla się, brzmi nieco mniej ironicznie, niż np. w roku ubiegłym.

Badania geologiczne pozwalają dziś nie tylko śledzić konwulsje skorupy ziemskiej w ciągu milionów lat, lecz również zdać sobie sprawę z tego, jaki klimat panował w pewnej epoce. Jakkolwiek chronologia przeszłości ciągle jeszcze, mimo niewątpliwych postępów w tej dziedzinie, jest niezbyt dokładna, to jednak nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich 600.000 lat (jest to liczba średnia, oceny poszczególnych geologów są dość rozbieżne) ziemia żyje pod hasłem epoki lodowej. Nie jest to zresztą jedyna epoka lodowa w dziejach ziemi. Badania geologiczne w Północnej Ameryce wykazują istnienie podobnej epoki jakichś 1000 milionów lat temu, w tzw. erze przed-kambryjskiej; podobne ślady znaleziono w angielskich złożach okresu permu (około 200 milionów lat temu), zbiegające się w czasie z analogicznymi wskazaniami w Północnej Afryce, Australii i Południowej Ameryce.

Ostatnia epoka lodowa nie jest więc wyjątkiem w dziejach ziemi, ale zjawiskiem, co prawa krótkotrwałym w stosunku do wieku ziemi, niemniej powtarzającym się okresowo. Dla człowieka ta ostatnia epoka lodowa jest o tyle ważna, że najdawniejsze wykopaliska ludzkie łączą się właśnie z epoką lodową.

Ta „epoka lodowa” nie była jednak okresem jednolitym. Jak dziś już wiemy, dzieli się ona na cztery, stosunkowo krótkotrwałe, bo kilkadziesiąt tysięcy załedwie (średnio 55.000) lat liczące okresy lodowe w ścisłym tego słowa znaczeniu, przedzielone znacznie dłuższymi okresami nieładzylodowymi. Ostatni okres lodowy, zwany *Würm*, skończył się dopiero jakichś 30.000 lat temu i od tego czasu przeszliśmy znów epokę ocieplenia. Przebieg jej nie był jednak, podobnie jak i poprzednich okresów cieplejszych, jednolity. Istniały bowiem nawroty w jedną i drugą stronę. Jak się można domyślać, w chwili obecnej minęliśmy już okres największego ocieplenia, rozpoczęty jakichś 8000 lat temu i trwający około 5000 lat, a więc zakończony na początku pierwszego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa.

W czasie owego maksimum ciepłoty w morzach podbiegunowych żyły sko-

skorupiaki, które dziś spotyka się dopiero znacznie bardziej na południe, granica lasów w Europie Środkowej była 300 do 400 metrów wyższa, niż obecnie, północne krańce Norwegii były zalesione, bezleśna tundra Syberii była 250 kilometrów bardziej na północ. Podobne zjawiska istniały też i w Alasce i na Labradorze, a na półkuli południowej klimat Patagonii, Tierra del Fuego i obecnej Antarktyki był również znacznie cieplejszy, niż dzisiaj.

Oziębienie się klimatu na całej kuli ziemskiej było początkowo powolne i przybrało na sile dopiero w latach 800 do 500 przed Chrystusem. Zwiększona wilgotność, a tym samym i obfite opady, podniosły poziom jezior szwajcarskich do tego stopnia, że mieszkańcy ich, budując swe domostwa na palach wbitych w dno, musieli je opuścić, szukając przystanku na lądzie. We Francji ludność osiadła i rolnicza musiała ustąpić miejsca koczożniczemu pasterzom, lasy Skandynawii przesunęły się silnie ku południowi; leszczyzna np. utraciła 84.000 kilometrów kwadratowych zalesionej przestrzeni. Te gwałtownie pogarszające się warunki klimatyczne pozostawiły ślady w pamięci ludów skandynawskich w postaci opowieści o „Wielkiej Zimie” (Fimbul-winter) i „Zmierzczeniu Bogów”. W Danii pszenica ustąpiła miejsca żytu, a we Włoszech obfite deszcze spowodowały polepszenie się urodzajów, a więc wyzwanie, któremu odpowiedział odzew dzielnego plemienia Latynów. Był to początek Rzymu.

DALSZE obniżanie się temperatury nie było jednolite, lecz istniały liczne jej wahania w jedną i drugą stronę. I tak np. w IX wieku pierwsi koloniści na Islandii z powodzeniem uprawiali jęczmień. Dopiero około 1300 roku klimat oziębił się do tego stopnia, że posuwające się ku morzu lodowce z czasem pokryły pola uprawne, zmuszając mieszkańców Islandii do przejścia na rybołówstwo. Podobne zjawiska posuwania się lodowców pod koniec średniowiecza stwierdzamy i w całej Europie. I tak np. we Francji ciągle jeszcze leży pod lodowcem wioska Argentières, która — jak nazwa jej wskazuje — była w średnich wiekach kopalnią srebra. Lodowiec Brenva pokrył wieś St. Jean de Pertins dopiero w 1600 roku. To samo działo się i w innych częściach ziemi, tak że zjawiska postępu i cofania się lodowców, a więc obniżki i podwyższenia średniej temperatury, były wspólne dla całego globu.

Nie wyklucza to oczywiście wahań lokalnych w odwrotnym kierunku. I tak np. badanie *Hubbsa* w Południowej Kalifornii wykazały, że 300 lat temu klimat był tam cieplejszy, a 700 lat temu zimniejszy, niż obecnie, a więc właśnie na odwrót, niż to się działo w Europie. Takie jednak zmiany lokalne są zupełnie możliwe i nie przeczą teorii, że oziębianie i ocieplanie się klimatu jest zjawiskiem obejmującym całą kulę ziemską. Wystarczy bowiem lekkie przesunięcie się prądów morskich, czy też niedawno dopiero poznanych potężnych prądów powietrznych na granicy troposfery i stratosfery (tzw. Jet Stream), aby wywołać poważne lokalne zmiany klimatyczne.

Oziębianie się i ocieplanie klimatu wywiera bardzo duży wpływ na ukształtowanie się lagód. Wedle oceny *Charleswortha* w czasie największego oblodowania w epoce *Würm* powierzchnia morza była o 130 metrów niższa, niż obecnie, a w czasie największego ocieplenia (około 7.000 lat temu) o 30 metrów wyższa niż obecnie. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zrozumieć, jakie skutki może to mieć dla obszarów nadmorskich i jak może to zmienić ich konfigurację.

Zmiana temperatury wpływa również na florę i faunę tak lądową, jak i morską. Szczególnie ta ostatnia jest niezmiernie czuła na wszelkie zmiany klimatyczne. Główne pożywienie ryb, zooplankton, żywi się planktonem roślinnym żyjącym na powierzchni mo-

rze. Ten ostatni jest również i pożywieniem dla niektórych ryb, jak np. śledzi, których połów stanowi ważny czynnik ekonomiczny dla wielu krajów nadmorskich. Otóż plankton roślinny zależy zarówno od temperatury wody, jak i od zawartości soli koniecznych dla roślin, przede wszystkim azotowych i fosforowych. Jakkolwiek więc prądy morskie i wiatry, pędzące wody powierzchniowe, mieszają wody wszystkich oceanów, to jednak tempo tego mieszania zależy od kierunku i natężenia prądów wody i powietrza. A że przy zmianach klimatycznych zmienia się również i krążenie obu tych mas, toteż okolice, które dawniej miały duży dopływ życiodajnych soli, z chwilą zmiany klimatu uzupełniają je w tempie powolniejszym, zmniejszając tym samym ilość planktonu i powodując wędrowkę ryb w poszukiwaniu za pożywieniem.

Taka wędrowka ryb ku południowi odbyła się w czasie ostatniego oziębienia klimatu w XIV i XV wieku, powodując m.in. pojawienie się bogatych ławic śledzi w pobliżu wybrzeży Anglii. Jak wiadomo, stało się to podstawą rozwoju angielskiej floty rybackiej, a więc jednym z czynników późniejszej potęgi morskiej Anglii. Tu jedna uwaga nawiasowa. Niektórzy powierzchni publicyści starają się tego rodzaju wpływy klimatyczne uważać za czynnik całkowicie determinujący losy narodów. Oczywiście, zmiana klimatu, będąca tym co *Toynbee* nazwał wyznaniem, stanowi jeden z elementów historyotwórczych. Drugim jednak, to charakter narodu i jego odpowiedź na to wyzwanie. Dlatego na to polepszenie się połowów zareagowali np. Anglicy, a nie Irlandczycy? Dlaczego niewątpliwie bogatsze tereny rybackie mająca Francja nie stała się potęgą morską?

OKRES rozszerzania się lodowców osiągnął swe maksimum około 1880 roku. Od tego czasu obserwujemy powolne ich cofanie się. Lodowce szwajcarskie cofnęły się o około 360 metrów w górę, pozostawiając jako ślad swego poprzedniego postępu, szumne nazwy hoteli „Pod lodowcem” tam, gdzie dziś lodowca ani śladu. To samo stwierdzono w Grenlandii, Skandynawii, Islandii, na północnej półkuli, wedle prof. *Willetta* z Massachusetts, średnia temperatura roczna wzrosła od 1885 roku o 0,5°C, a średnia temperatura zim o 1,2°C. W związku z tym stwierdzono nieznaczne podniesienie się poziomu mórz. Średnie temperatury roczne w Anglii również uległy drobnej podwyżce, około 3°C między trzydziestoleciami 1901—1930 a 1921—1950, przy czym wyższa temperatura jest bardziej widoczna w lecie, niż w zimie. Klimat jaki 30 lat temu panował w dolinie Tamizy, przesunął się obecnie na północ, ku Trent.

W północnej Rosji linia trwałe zamrażniętej ziemi przesunęła się o 40 kilometrów ku północy, umożliwiając uprawę roli na odpowiednio większym terenie, czego oczywiście propaganda sowiecka nie omieszkała roztrząbić, jako „sukcesu gospodarki socjalistycznej”. Szpicberg jest obecnie dostępny dla żeglugi morskiej przez 230 dni w roku, zamiast dni 95, jak w latach 1909—1912.

Czułe na zmiany klimatyczne ryby przemieściły się powoli bardziej ku północy. Sardynki i tuńczyki pojawiły się w morzu Północnym. Równocześnie jednak bogate połowy śledzi w Kanale La Manche uległy od 1938 roku poważnemu zmniejszeniu się. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że wspomniany poprzednio wysoki prąd powietrzny, tzw. *Jet-Stream*, biegnący dawniej nad Ameryką na szerokości geograficznej średnio 40°, uległ w ostatnich latach znacznemu wygięciu ku południowi, co pociągnęło za sobą, rzecz ciekawa, zmianę kierunku biegu huraganów, przenosząc ją bliżej ku wschodnim wybrzeżom Stanów Zjednoczonych. To samo stwierdzono w Japonii.

(Dokończenie nastąpi)

Pod protektoratem
GEN. WL. ANDERSA
i
GEN. K. SOSNKOWSKIEGO
KOŁO LONDYŃSKI
ZWIĄZKU ROLNIKÓW
POLSKICH
urządza
w piątek, 30 września br.,
godz. 11 wieczór
w najnowocześniejszych salach Europy
ROYAL FESTIVAL HALL
TRADYCYJNE DOŻYTKI
Wstęp 25 sh. łącznie z kolacją. Zaproszenia i bilety do nabycia w SPK, OGNIKU, ORBIS, Polskiej YMCA i Związku Rolników Polskich, 54, Denbigh St., S. W. 1.

7 DNI W TYGODNIU
wysyłamy wszystkie
LEKARSTWA DO POLSKI
Streptomycyna 10 g 26/-
" 20 g 50/-
" 30 g 74/-
Penicylina Oil. 5 x 10 cc. 47/-
(15 milionów)
Witamina B-12 50 amp. @ 50 mg 25/-
" 25 amp. @ 50 mg 14/-
SERPASIL 100 tabl. @ 25 mg 26/-
Rimifon Roche 1000 tabl. 50/-
Obszerny cennik medyczny i towarowy na żądanie
Największy Polski
Dom Wysyłkowy w Anglii

TAZAB Ltd.
TAZAB HOUSE
22, Roland Gardens, London,
S. W. 7

Polski sklep żywnościowy
pozwoli ci prowadzić w domu
ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ
A. J. ROBIŃSKI
HURTOWNIA SKLEP DETAL.
8, Hume Road London, W. 11 184, Holland Park Ave., London, W. 11
Tel. PARK 9194

NOWOŚĆ! OKAZJA!
DOM WYSYŁKOWY
WHITE EAGLE TRADING COMPANY
320 Regent St., London W. 1. Morley House
ofiarowuje na wysyłkę do Polski:
ORYGINALNE KOSY STYRYJSKIE
z najlepszej stali, używane w Polsce przez wiele pokoleń
Komplet 3 Kos, wraz z ośką do ostrzenia: £3.10.0
UWAGA: Cło od powyższej przesyłki wynosi w Polsce TYLKO 30 złotych, t. j. tyle, ile cło od każdego lekarstwa.

